

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 15 (816) II KWIETNIA 1976 R.

2 zł



*Niedziela
Palmowa
rozpoczyna
tydzień
szczególnie
ważny
w życiu
Kościoła
i każdego
chrześcijanina.
Weźmy
udział
w uroczystościach
Wielkiego
Tygodnia.*

(Na zdjęciu zabytkowe epitafium z katedry pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu)

LEKCJA z listu Św. Pawła Apostoła do Filipian (2, 5—11). Bracia! Tak bądźcie usposobieni, jak Chrystus Jezus. On, chociaż miał naturę Bożą, nie korzystał chciwie z Swej równości z Bogiem, jakby z lupu, ale wyniszczył samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Dlatego też i Bóg wywyższył Go wielce i dał Mu imię chwalebniejsze nad wszystkie imiona: na imię Jezus winno się zginać kolano wszelkie istot niebieskich, ziemskich i podziemnych. I wszelki język winien wyznawać, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca.

EWANGELIA według Św. Mateusza (21, 1—9). W owym czasie, gdy zbliżył się Jezus do Jerozolimy i przyszedł do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów Swoich mówiąc im: „Idźcie do wioski, która jest przed wami,

a niebawem znajdziecie oślicę uwiązaną i osłátko z nią: odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli by kto co mówił, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a natychmiast je puści”. A wszystko to się stało, aby się spełniła zapowiedź proroka, który mówił: „Powiedzcie córce Syjonu: Oto Król twój zdąży do ciebie — cichy, siedzący na oślicy i na osłátku, na źrebięciu jucznego zwierzęcia”. — Poszli więc uczniowie i uczynili, jako im Jezus polecił. Przywieźli oślicę z osłęciem i zarzucili na nie swe szaty, a Jego na wierzch posadzili. A wielka rzesza ślała szaty swe na drodze, a inni obcinali gałązki z drzewa i rzucali na drogę. A tłumy, które wyprzedzały i które szły za Nim, wołały donośnie: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie!”

Przeżywanie misterium Męki Zbawiciela osiąga swój kulminacyjny punkt. Przez stopnie tygodni Wielkiego Postu wspinaliśmy się ciernistą drogą krzyża za Jezusem na Golgotę. Na szczycie Kalwarii staniemy w Wielki Piątek, by być świadkami jego śmierci.

W głębokiej zadumie zastanawiać się mamy nad dwoma niepojętymi tajemnicami: straszliwą tajemnicą niegodziwości, bo oto stworzenie targnie się na życie swego Stwórcy i Pana, oraz jeszcze bardziej niepojętą tajemnicą miłości Ojca niebieskiego do niewdzięcznych ludzi. „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, żeby żaden człowiek nie zginął, lecz osiągnął życie wieczne”. Najważniejszy akt tych misterii rozegrał się na Golgocie, ale nie został tam zakończony, lecz trwa i trwać będzie do końca świata wszędzie tam, gdzie żyje człowiek skłonny do złego i gdzie Bóg manifestuje swoje miłosierdzie i dobroć. Misterium nieprawości ponawiane jest w każdym grzechu popełnianym na ziemi, a misterium Bożego przebaczenia i miłości w każdym sakramencie, zwłaszcza w Spowiedzi św. i Ofierze eukarystycznej, jaką jest każda Msza święta. Udział w tych misteriach jest uzależniony wyłącznie od naszej woli, wybór należy do nas. Czemu tak często wybieramy misterium niegodziwości?

Nie doszło do tragedii wielkopiątkowej, Jezus przeżył bardzo pomyślny dzień, na którego pamiątkę Kościół ustanowił Niedzielę Palmową. Bezpośrednią przyczyną wydarzeń

HOSANNA

wspominanych w dzisiejszą niedzielę był cud w Betanii. Jezus wskrzesił Łazarza. Na krótki czas przed własną śmiercią udowodnił, że jest Panem życia. Chciał, by każdy świadek Jego przyszłej męki wcześniej lub później uświadomił sobie, że śmierć Chrystusa nastąpiła nie tylko w wyniku zemsty Jego wrogów, lecz płynęła z wolnego wyboru Zbawiciela. Jezus wybrał śmierć nawet w tym momencie, gdy witany okrzykami rozentuzjzmowanych tłumów wjeżdżał na osłęciu do Jerozolimy i mógł jednym skinieniem ręki zniszczyć swoich przeciwników. Rzesza z gałązkami oliwnymi w rękach i z okrzykiem „Hosanna Synowi Dawidowemu!” na ustach spełniłaby każde życzenie cudotwórcy. Jakże drżać musieli o własną skórę wrogowie Pana! Tłum czekał na rozkazy, ale rozkazów nie było. Po ludzku sądząc Chrystus zaprzepścił szansę szybkiego zwycięstwa Jego idei. Zachował się bardzo dziwnie. Z jednej strony pozwolił, by ślano Mu pod nogi szaty i wznoszono na Jego cześć okrzyki, rozbudził nadzieje mesjańskie w mieszkańcach miasta świętego i tysiącach pielgrzymów, ale z drugiej strony zlekceważył cały ten splendor, nie dał się ponieść emocjom, nie wyszedł na przeciw oczekiwaniom ludu, a nawet zraził ten lud do siebie. On już wtedy myślał o

drzewie krzyża, gdy mówił: „A ja, gdy z ziemi zostanę podniesiony, pociągnę wszystkich do siebie!” — wszystkich, a więc i wrogów! Jezus marzył o powszechnym Królestwie ducha, a nie o potędze ziemskiej. Prostując jeszcze raz fałszywie rozumianą misję Mesjasza, któremu Żydzi gotowali ziemski tron, Jezus świadomie wybrał krzyż.

Trzymamy w rękach palmy, uczestniczymy w procesji będącej pamiątką tej, która poprzedziła mękę Zbawiciela. Przez Chrztę święty należymy do Królestwa ducha, którego widowym znakiem na ziemi jest Chrystusowy Kościół, ale co tu dużo mówić, często przylapujemy się na bardzo przyziemnych marzeniach, identycznych z myślami ludzi ścielących własne szaty na ulicach Jerozolimy pod nogi Jezusowego osiołka. Byli i są ludzie, i to niejednokrotnie na wysokich szczeblach kościelnej hierarchii, którzy chętnie „poprawiają” Chrystusa i przedłużają w nieskończoność własny ziemski triumf, wymagają od wiernych absolutnego posłuszeństwa i czci graniczącej z boską, chętnie przywłaszczaliby sobie każde hosanna.

Nie szukajmy własnej ziemskiej chwały, nie bądźmy też uczniami i zwolennikami Pana tylko w chwilach Jego palmowego triumfu. Droga do Królestwa Bożego często omija wypadki Niedzieli Palmowej, ale zawsze wiedzie przez Golgotę. I to jeszcze pamiętajmy, że Kalwaria jest etapem, a nie kresem tej drogi.

KS. ALEKSANDER BIELEC



Panorama Jerozolimy za czasów Pana Jezusa

Jego Ekscelencja

Pan Prof. Dr Henryk JABŁOŃSKI

Przewodniczący Rady Państwa

WARSZAWA — Belweder

W Związku z powołaniem Waszej Ekscelencji przez Sejm VII kadencji na stanowisko Przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w imieniu Rady Synodalnej, Duchowieństwa i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego i swoim własnym ślę Panu Przewodniczącemu najlepsze gratulacje, serdeczne życzenia, wyrazy pozdrowienia i obywatelskiego szacunku.

W imieniu całej społeczności Kościoła Polskokatolickiego pragnę zapewnić o naszej gotowości współdziałania w dziele utwierdzenia rozwoju siły i bezpieczeństwa Państwa Polskiego.

Kościół Polskokatolicki zawsze był ściśle związany z Narodem Polskim, a współczesną polską rację stanu uważał również za swoją. Dziękując Bogu za dotychczasowe błogosławieństwo dla Kraju i Państwa Ludowego zanosić będziemy nadal modły, aby cały Naród, niezależnie od swych przekonań światopoglądowych, był jeszcze bardziej zjednoczony w wysiłkach utwierdzenia i pomnażania osiągnięć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej szczególnie w dziedzinie utrwalenia idei postępu i powszechnego po-koju. —

† Biskup Tadeusz R. Majewski

Jego Ekscelencja

Pan Piotr JAROSZEWICZ

Prezes Rady Ministrów

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA — Rada Ministrów

Organizator Kościoła Narodowego Biskup Franciszek HODUR nakazał nam wiązać pracę kościelną z potrzebami narodu i własnej Ojczyzny. Wierni tym wskazaniom pragniemy podkreślić to, co już wielokrotnie było powiedziane dotąd, że Kościół Polskokatolicki będzie służył wiernie i rzetelnie swej Ojczyźnie — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że będzie kochał Ją jak matkę i dla Niej będzie pracował. Z dumą choć bez zarozumiałości stwierdzamy, że polską rację stanu uważaliśmy i uważamy również za swoją i nadal będziemy popierać linię polityczną naszego Rządu, którego to pracami z woli Narodu Polskiego Pan Premier będzie nadal kierował.

Wierzmy głęboko i jesteśmy przeświadczeni, że Bóg, który dopomagał nam w walce o wyzwolenie naszej Ojczyzny, dopomoże również w pełnym ugruntowaniu ustroju sprawiedliwości społecznej w Polsce Ludowej.

Kościół Polskokatolicki deklaruje w tym zbożnym dziele swój aktywny udział i pełne zaangażowanie, o czym gorąco zapewnia, śląc Waszej Ekscelencji w dniu powołania przez Sejm VII kadencji na stanowisko Premiera swe najlepsze życzenia, pozdrowienie i szczerze gratulacje. —

Z wyrazami szacunku

† Biskup Tadeusz R. Majewski

Z woli Narodu Polskiego i w służbie Ojczyźnie

Cały nasz Naród Polski w dniu 21 marca 1976 roku w głosowaniu powszechnym dobitnie potwierdził swoje poparcie dla programu Frontu Jedności Narodu. W wyborach tych 460 posłów otrzymało ogólnonarodowy mandat na najbliższe 4 lata. Wyłoniony Sejm PRL VII kadencji dnia 25 marca br. odbył swe pierwsze posiedzenie inauguracyjne. Jak wiadomo zadania Sejmu VII kadencji wiążą się ściśle z realizacją ambitnych celów i zadań dalszego rozwoju kraju i podnoszenia poziomu życia narodu.

Zaszczyt otwarcia obrad pierwszej sesji Sejmu przypadł w udziale pisarzowi Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, jako marszałkowi-seniorowi, najstarszemu wiekiem posłowi.

Po złożeniu ślubowania przez posłów. Izba przystąpiła do wyborów. Marszałkiem Sejmu VII kadencji wybrany został pos. Stanisław GUCWA. Wicemarszałkami: Halina Skibniewska, Piotr Stefański i Andrzej Werblan. Na Przewodniczącego Rady Państwa wybrano pos. Henryka JABŁOŃSKIEGO. Stanowisko prezesa Rady Ministrów Sejm powierzył pos. Piotrowi JAROSZEWICZOWI. Sejm wybrał także zastępców przewodniczącego, sekretarza i członków Rady Państwa.

Izba dokonała zmian w regulaminie Sejmu oraz wybrała sekretarza Sejmu i składu komisji sejmowych.

A oto skład Rady Państwa: Przewodniczący Henryk JABŁOŃSKI, zastępcy przewodniczącego: Edward BABIUCH, Władysław KRUCZEK, Tadeusz Witold MLYŃCZAK, Zdzisław TOMAL. Członkowie: Edward GIEREK, Edward DUDA, Michał GRENDYS, Halina KOŹNIEWSKA, Wincenty KRASKO, Konstanty LUBIENSKI, Józef OZGA-MICHALSKI, Bolesław PIASECKI, Henryk SZAFRAŃSKI, Stanisław WRONSKI, Jerzy ZIĘTEK. Sekretarz: Ludomir STASIAK.

W dniu 27 marca br. odbyło się drugie posiedzenie Sejmu VII kadencji, na którym

Prezes Rady Ministrów przedstawił program prac rządu na najbliższe lata oraz wnioski co do składu Rady Ministrów. Sejm po debacie poselskiej wyraził aprobatę dla przedstawionego przez prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza programu prac rządu. Na posiedzeniu Sejmu uchwalił ustawę o Najwyższej Izbie Kontroli, ustawy o utworzeniu urzędów Ministrów Energetyki i Energii Atomowej oraz Górnictwa; ustawy o utworzeniu urzędów Ministrów Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolnictwa oraz Hutnictwa.

Po debacie poselskiej nad exposé Prezesa Rady Ministrów, Izba podjęła uchwałę: „Sejm PRL po wysłuchaniu oświadczenia prezesa Rady Ministrów wyraża aprobatę dla przedstawionego programu prac rządu, podkreślając, że program ten w pełni odpowiada uchwałom VII Zjazdu PZPR oraz deklaracji wyborczej Frontu Jedności Narodu, zaakceptowanej przez społeczeństwo w wyborach w dniu 21 marca 1976 r. Sejm wyraża przekonanie, że realizacja tego programu przyczyni się do dalszego wzrostu sił Polski, dostatków jej obywateli i umocnienia autorytetu naszego kraju w świecie”.

Sejm powołał Radę Ministrów w składzie zaproponowanym przez premiera P. Jaroszewicza. Skład nowego rządu podała prasa codzienna z 29.III.1976 r.

Informując o powyższym szerokie rzesze Czytelników naszego czasopisma z przyjemnością podajemy, że funkcję kierownika Urzędu do Spraw Wyznań ponownie powierzono ministrowi Kazimierzowi Kąkolowi.

Dla ludzi wierzących ważne znaczenie mają słowa exposé Prezesa Rady Ministrów odnoszące się do polityki wyznaniowej naszego państwa. W exposé czytamy: „Rząd zamierza kontynuować politykę państwa w sferze stosunków wyznaniowych. O jej istocie stanowią konstytucyjne zasady wolności sumienia i wyznania, swobody praktyk religijnych, równości praw obywateli bez względu

na wyznanie, oddzielenie kościoła od państwa i swobody wykonywania funkcji religijnych przez Kościół katolicki i inne związki wyznaniowe. Wobec zróżnicowanego stosunku do religii obowiązuje jednakowo wszystkich obywateli wynikająca z naszych wiekowych tradycji i odzwierciedlona w Konstytucji zasada wzajemnej tolerancji. Będziemy utrzymywać patriotyczną jedność narodu w dziele budownictwa socjalistycznego, jedność wszystkich obywateli, niezależnie od ich stosunku do religii. W ostatnich latach rząd wiele zrobił dla polepszenia stosunków z Kościołem rzymskokatolickim. Sądzę, że również kontakty nawiązane z Watykanem przynoszą obu stronom zadowalające rezultaty. Istnieją podstawy, by oczekiwać, że perspektywa dalszego rozwoju stosunków w tej dziedzinie rysować się będzie pomyślnie”.

Ukonstytuowanie się w pierwszym powyborczym tygodniu Parlamentu na dwóch posiedzeniach, wyłonienie Rady Państwa, powołanie Rządu i zatwierdzenie jego programu działania jest świadectwem tego, że Sejm natychmiast przystąpił do pracy, której celem jest realizacja nakreślonego przez Władze polityczne i państwowe naszego państwa programu rozwoju kraju w drugiej połowie bieżącego dziesięciolecia.

Ideologia Kościoła Polskokatolickiego jest mocno przeopojona treściami społecznymi i patriotycznymi. Stanowisko nasze w tej sprawie wielokrotnie było przedstawiane na łamach prasy kościelnej, czego wyrazem był ostatni przedwyborczy apel przewodniczącego Rady Synodalnej bpa Tadeusza Majewskiego zamieszczony w „Rodzinie” z dnia 21 marca br. Duchowieństwo i wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego składają serdeczne gratulacje nowym Władzom, zapewniając o dalszej rzetelnej i sumiennej pracy na co dzień. Z woli Narodu Polskiego i dla dobra Ojczyzny wspólnie budujmy wspaniałe gmachy socjalistycznej Polski Ludowej. W.M.

Dzień pokojowej manifestacji

Pod koniec marca 30 roku Jezus zdążył wraz z towarzyszącymi mu Apostołami do Jerozolimy. Jaki był cel tej podróży? „Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wysmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie zrozumieli” (Łk. 18,32—34).

W tym samym mniej więcej czasie najwyższy arcykapłan Kajfasz zwołuje na naradę arcykapłanów, kapłanów i uczonych w Piśmie. Przedmiotem narady ma być sprawa Jezusa. Ostatnie bowiem doniesienia o cudach dokonanych przez Jezusa, a także wieść, iż Jezus zbliżył się do Jerozolimy, że znowu zaczynają się skupiać wokół Niego rzesze, mocno zaniepokoiły władze kapłańskie. Zbliżały się święta Paschy. Do Jerozolimy napływało tysiące pobożnych pielgrzymów z wszystkich stron świata. W jakim celu przybywa Jezus? W oczach arcykapłanów uchodził za wichrzyciela, awanturnika religijnego i politycznego. Arcykapłani są zaniepokojeni. „Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów. Jeśli go tak zostawimy, wszyscy uwierzą w niego; wtedy przyjdą Rzymianie i zabiorą naszą świątynię i nasz naród” (J. 11,47—48). Z przytoczonych powyżej słów wynika, iż arcykapłani byli przekonani o tym, że Jezus idzie do Jerozolimy po to, aby wywołać rozruchy i powstanie przeciwko Rzymowi. Nie mogli do tego dopuścić. Oni byli odpowiedzialni za spokój i porządek w Palestynie. Na nich spoczywał obowiązek zachowania narodu przed zagładą. Dla nich również niewola rzymska była ciężka, ale zdawali sobie sprawę z tego, że ich siły są zbyt słabe w porównaniu z wycwiczonymi i zahartowanymi w bojach legionami rzymskimi. Pamiętali dobrze dzieje powstania wzniesionego przez galilejczyków. Odpowiedź Rzymu była wówczas natychmiastowa. Legiony rzymskie dowodzone przez Warusa krwawo stłumiły powstanie. Na izraelskich wzgórzach wzniesiono dwa tysiące krzyży.

O tym pamiętali arcykapłani. Teraz działają pośpiesznie, owdądniaci przez strach. Co zrobić? Głos zabiera sam Kajfasz. „Wy nie wiecie. I nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystek ten lud zginął” (J. 11,49—50). To był wyrok na Jezusa, wyrok śmierci. Jezus musi zginąć. Decydując się na wydanie takiego wyroku, kapłani byli przekonani, że czynią dobrze, że czynią to w imię dobra całego narodu. Od tej też pory „arcykapłani i faryzeusze wydali rozkaz, aby każdy, kto się



dowie o nim, gdzie przebywa, doniósł, żeby go mogli pojmać” (J. 11,57).

Zapewne Jezus wiedział o decyzji wspomnianej narady. A mimo to idzie do Jerozolimy. Idzie z całą świadomością i odpowiedzialnością. Przed wioską Betfage, leżącą blisko Jerozolimy, zatrzymuje się. Daje tu dziwne polecenie swoim Apostołom: „Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz przy wejściu do niej spotkacie osła uwiązane, na którym jeszcze nikt z ludzi nie siedział; odwiążcie je i przyprowadźcie. A jeśli ktoś wam rzekł: Cóż to czynicie? Powiedźcie: Pan go potrzebuje. I zaraz je tutaj z powrotem odeśle” (Mt. 11,2—3).

Dziwne polecenie musiało zaskoczyć Apostołów. Dlaczego Jezus zażądał przyprowa-

dzenia Mu osła? Czyżby zabrakło Mu sił? Jezus był doskonałym piechurzem. Potrafił pokonywać pieszo znaczne odległości. Zresztą zmuszenie młodego osła, na którym jeszcze nikt nie jeździł, do noszenia na sobie człowieka nie była sprawą tak łatwą. Potrzeba było na to wiele siły, odwagi i umiejętności. A może Jezus chciał przez swój wjazd do Jerozolimy na osle podkreślić własne dostojęstwo? Osły syryjskie są zwierzętami silnymi i większymi niż znane nam osły algierskie. Jeździli też na nich różni dostojnicy. Księga Sędziów wspomina o tym, że trzydziestu synów Jaira Gileadczyka, który sądził Izraela przez 22 lata, jeździło na trzydziestu osłach ogierach (Sędziów 10,4). Podobnie czynili synowie i wnuki Abdona (Sędziów 12,14). Nawet dla Greków osioł syryjski był symbolem piękna i dostojęstwa. Mimo to, w porównaniu z koniem, nie był to wierzchowiec, który prezentowałby się zbyt okazale.

Jeżeli Jezus zdecydował się na wjazd do Jerozolimy na osle, to uczynił to przede wszystkim dlatego, aby podkreślić religijny, nadprzyrodzony charakter swojej misji. Osioł bowiem w Starym Testamencie, a także w przekonaniu ludów Wschodu, był symbolem pokoju, cichego i skromnego życia. Wjeżdżając na osle Jezus zmanifestował, że jest królem pokoju, że odcina się od wszelkich tendencji mesjanizmu politycznego i prób uczyńnięcia z Niego przywódcy jakiegoś powstania, że Jego celem nie jest zagłada miasta i narodu, ale budowanie Królestwa Bożego i to przy pomocy środków nadprzyrodzonych, a nie doczesnych.

Dar Kościoła Polskokatolickiego na „Centrum Zdrowia Dziecka”

W dniu 9 marca br. Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI został przyjęty przez przewodniczącego Komitetu Budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — ministra Janusza WIECZORKA, na ręce którego wręczył kolejną ofiarę w wysokości zł 20.000.— i sumę 300.— dol. am. przekazaną przez wiernych Kościoła Polskokatolickiego na „Centrum Zdrowia Dziecka”.

KS. TOMASZ WOJTCWICZ

„Polska Godzina“

W kanadyjskiej TV



Fragment piosenki pt. „Ukochany kraj, umiłowany kraj” z repertuaru „Mazowsza” jest sygnałem wywoławczym cieszącej się dużym powodzeniem wśród kanadyjskiej Polonii audycji telewizyjnej w języku polskim w Montrealu.

— Już przeszło 4 lata, w każdą środę i piątek, spotykamy się z naszymi widzami w programie „Polonia w kalejdoskopie” — mówi ks. senior Andrzej Cwikliński, redaktor, a zarazem kierownik audycji. Staramy się prezentować naszym telewizjom aktualną problematykę krajową oraz sprawy polskiej grupy etnicznej żyjącej w Kanadzie. Przed naszymi kamerami i mikrofonami występują zarówno przedstawiciele środowisk Polonijnych, jak też goście z kraju oraz rodacy

pracujący w polskich placówkach na terenie Montrealu i innych naszych miast. Gościliśmy m.in. wybitnych polskich uczonych, artystów, zespoły „Mazowsza”, harcerskiej „Gawędy”, sportowców. Ich wizyty w studio cieszyły się ogromnym zainteresowaniem widzów. Po każdym programie, a często jeszcze w czasie jego trwania, odzywają się jego odbiorcy. Otrzymujemy liczne telefony i listy ze słowami uznania, a zdarza się, że i życzliwej krytyki. Staramy się w miarę możliwości zaspokajać oczekiwania naszych widzów, które w zasadzie sprowadzają się do życzenia: jak najwięcej najróżniejszych wiadomości o Polsce!

Zespół redakcji Polskiej Godziny w TV w Montrealu działa społecznie. Nie ma tu zawodo-

wych dziennikarzy czy reporterów. Dużą pomoc udzielają programowi polskie placówki kulturalne i naukowo-oświatowe, dostarczając m.in. filmów krajoznawczych i dokumentalnych, nagrań dźwiękowych, zdjęć i przezroczy. Systematycznie wypożycza się Polską Kronikę Filmową.

— Żyjemy już atmosferą zbliżającej się letniej Olimpiady — mówi ksiądz Andrzej — stąd coraz więcej w naszych programach o polskim sporcie i jego światowych osiągnięciach. W lipcu wszystkie nasze programy poświęcimy polskim olimpijczykom bawiącym w Montrealu. Większość z nich spodziewamy się gościć w naszym studio. Będzie się nimi opiekował miejscowy klub sportowy „Polonia 75”.

Ks. senior Andrzej Cwikliński, kierownik „Polskiej Godziny” w kanadyjskiej telewizji, bawił ostatnio w Polsce na uroczystościach 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego. Na zdjęciu trzeci od lewej — wśród uczestników Sesji Naukowej Rady Synodalnej Kościoła.

Członkowie tego Klubu służą będą polskim sportowcom jako tłumacze i przewodnicy.

Działalność społecznej redakcji „Polonia w kalejdoskopie” wysoko oceniają nie tylko widzowie. Premier Kanady Trudeau nadesłał do zespołu list z gratulacjami.

Wzorem Montrealu poszły stacje telewizyjne w innych prowincjach Kanady. Programy w języku polskim emitowane są obecnie także przez telewizję w Toronto, Ottawie i Winnipegu.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (29)

Agni — (sanskryckie — ogień) — bóg ognia uważano w dawnych indoeuropejskich wierzeniach za żywioł o naturze boskiej drugi obok wody element konstruktywny świata i jego rozwojowego kształtowania się. W niektórych wierzeniach Agni jest czczony jako pośrednik między ludźmi a bogami; na tej podstawie palono zwłoki ludzi (w ziemi chowano ciała dzieci i ascetów), bo właśnie płomień ognia, w których przejawiał się bóg Agni, zanosił ciała zmarłych — w postaci też języków ognia — do ojców i bogów. Śławiono też bożka Agni jako dobroczyńcę ludzi, bo właśnie od niego ma pochodzić ogień, którym ludzie posługują się na ziemi. Jeszcze różne inne właściwości przypisywano temuż bożkowi. Czczono go też przeróżnymi sposobami, a najbardziej znanym było do „wiecznie” płonącego ogniska dodawanie masła trzykrotnie w ciągu dnia.

Agniferus — łac.= niosący albo noszący baranka — takim przydomkiem już od dawna obdarzano św. Jana Chrzciciela, ponieważ wpięć głosił przyjście Jezusa-Mesjasza, potem ochrzcił Go w Jordanie, a wreszcie jako pierwszy nazwał Go Barankiem Bożym. Mianowicie w ewangelii według św. Jana (autora ewangelii, a więc to nie jest Jan Chrzciciel) czytamy: „Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata” (Jan 1,29). Na tej też podstawie już od dawna malarze i rzeźbiarze przedstawiali i przedstawiają Jana Chrzciciela z barankiem na ramionach, czy też w innej kompozycji, z barankiem, który symbolizuje, czyli wyobraża Jezusa Chrystusa.

Agnosci — od greckiego agnoeo = nie wiem, nie znam — albo zwani też ignorantami, łac. ingoro = nie wiem, nie znam — to członkowie odłamów → monofizytyzmu, twierdzący, że Jezus Chrystus nie posiadał wiedzy nieograniczonej, że po prostu wielu spraw nie znał, nie wiedział o wielu rzeczach (stąd zwano ich ignorantami albo agnoetami jako tych, którzy w jakiejś mierze przypisywali Jezusowi ignorancję, czyli niewiedzę niektórych rzeczy). Agnoci pod

kierunkiem Teofrona z Kapadocji działali w drugiej połowie IV w., a pod kierunkiem Temistiusza z Aleksandrii w VI w. Już w VII/VIII w. słuch o nich zaginął.

Agnoletto Anioł — (ur. 1745, zm. 1831), włoski teolog i profesor historii kościelnej. Jest autorem wielu prac biblijnych i teologicznych. Do najważniejszych należą: *De Augustinismo Trinitatis misterio* (łac.; czyli po polsku: *O tajemnicy Trójcy św. w ujęciu Augustyna*; 1787) oraz *De Miraculis* (łac.; czyli po polsku *O cudach*; 1792).

Agnostycyzm — wyraz pochodzenia greckiego — agnostos = nieznan, niezrozumiały, niepoznawalny — jest w zasadzie kierunkiem filozoficznym, mającym jednak, zwłaszcza w zakresie poznania, również duży wpływ na teorie teologiczne, utrzymującym, że poznanie ludzkie rzeczywistości jest ograniczone i częściowe i to tylko odnośnie do zjawisk przedmiotów, podpadających pod zmysły, a nie odnośnie do przyczynowości zjawisk, prawidłowości ich rozwoju, jako też samej istoty rzeczy, która w ogóle jest niepoznawalna. Jako pierwszy tej nazwy, jako kierunku filozoficznego, użył w 1863 r. znany angielski przyrodnik i ewolucjonista, Tomasz Henryk Huxley (czyt. Haksły; 1825 — 1895). Konkretniej, Huxley agnostycyzm — niepoznawalność — przeciwstawił → gnostycyzmowi, wierze w istnienie Boga, a w jakiejś mierze Jego poznawalności. Agnostycyzm w ogóle zrodził się dawno na tle problemu prawdziwości ludzkiego poznania i w ciągu rozwoju myśli filozoficznej przybierał różne formy, m.in.: w starożytności → sceptycyzmu, odrodzonego również w czasach nowożytnych i trwającego współcześnie, tu i ówdzie, później → relatywizmu, w pewnej mierze kandyzmu i neokandyzmu, a również pozytywizmu, materializmu i fenomenalizmu. Immanuel Kant (1724—1804) np. twierdził, że aczkolwiek rzeczywistość istnieje niezależnie od nas, to jednak jest ona taka, jaką my ją poznajemy, a poznajemy jedynie zjawiska rzeczy (fenomeny), sama zaś rzecz, jej istota (nūmenon:

Aby tragedia wojny nie powtórzyła się nigdy

Kwiecień, obchodzony corocznie jako Miesiąc Pamięci Narodowej, skłania każdego Polaka do zastanowienia się nad przeszłością. 37 lat temu rozpetęła się najstraszliwsza w dotychczasowej historii wojna — II wojna światowa, która w niczym krwiożerczy moloach pochłonięła szczególnie dużo ofiar spośród najlepszych synów naszej Ojczyzny. Kładli oni swe życie na wszystkich frontach świata, w obozach zagłady, w pacyfikacjach wioskowych i ulicznych egzekucjach. Przelewali swą krew i umierali wierząc, że ich ofiara daremna nie będzie.

Nic więc dziwnego, że w dniach Miesiąca Pamięci gromadzą się rodacy na polach bitewnych, w miejscach przesiąkniętych krwią męczenników za świętą sprawę, przy pomnikach pamięci narodowej. Przychodzą, by złożyć kwiaty i zapalić znicze; zatrzymują się, by westchnąć o szczęście nadprzyrodzone i światłość wiekuistą dla tych wszystkich, którzy za nas życie oddali.

Nie zapominają o zmarłych bohaterach Kościoły chrześcijańskie zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, a wśród nich Kościół Polskokatolicki. Corocznie wiążą się aktywnie w ogólnonarodowe uroczystości ku czci poległych. W miarę swoich możliwości pragniemy oddać hołd poległym, a przy okazji zwrócić uwagę żyjących, by solidną pracą budowali potęgę i dobrobyt tej Ojczyzny, za którą tamci umierali.

„Jedni ponieśli katusze... Inni zaś doznali zelżywości i bicowania, a nadto kajdan i więzienia. Kamieniowano ich, przeżynano piłą, kusono, przebijano mieczami; tułali się... w nędzy, w utrapieniu, w ucisku... błądzili po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi. A ci wszyscy... stali się godni pochwały” (Hebr. 11, 35—39). „Ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych... I głosem donośnym zawołały: Dokądże, Władco

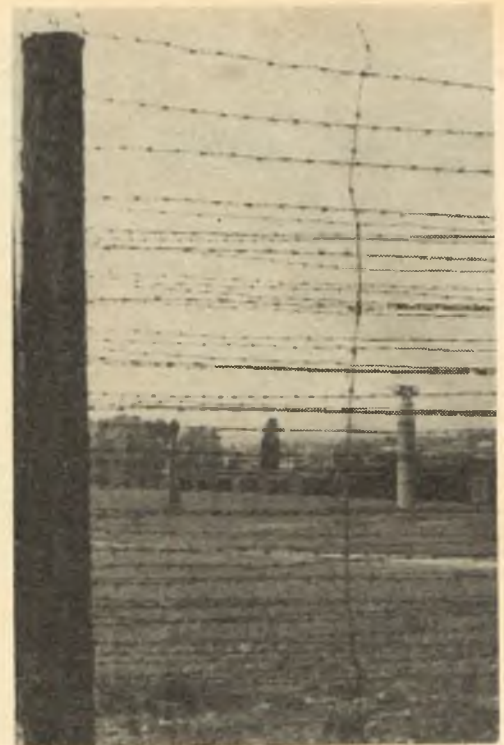
święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary” (Obj. 6,9—10). Te słowa Pisma Świętego można odnieść do Męczenników Narodu Polskiego, którym faszystowski oprawcy nie szczędzili cierpień i tortur.

Czcimy pamięć tych, którzy polegli na polu chwały. Oddajemy hołd tym, którzy swe życie położyli w obozach koncentracyjnych czy też pomordowani zostali na ulicach naszych miast i wsi. Choć ciała ich spalono w piecach krematoryjnych, chociaż nie wiadomo gdzie znajdują się ich mogiły, przecież ich dusze żyją u Boga, a pamięć ich trwać będzie wiecznie. „A dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli; zejście ich poczytano za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności”. (Mądr. 3,1—4).

Powszechnie wiadomo, że za Ojczyznę umierali Polacy bez względu na przynależność wyznaniową. Nieludzkie cierpienia, a nawet śmierć za wspólną sprawę zbliżały tych ludzi do siebie i jednoczyły wokół wspólnego Ojca w niebie, który był jedyną nadzieją w tych straszliwych chwilach.

Przelewanie krwi własnej, oddanie życia w ofierze za braci jest dowodem największego poświęcenia. Do tego — według słów Objawienia — może uzdolnić człowieka tylko miłość. O takiej ofiarnej miłości wspomina Apostoł: „Nie dziwcie się, bracia, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci... Po tym poznaliśmy miłość, że On (Chrystus) oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddawać życie za braci” (I J. 3,13—16).

Obowiązkiem naszym jako Polaków jest



MAJDANEK — w latach 1941—1944 hitlerowski obóz koncentracyjny w południowo-wschodniej części Lublina. Ośrodek masowej zagłady. Ogółem przeszło przez obóz ok. 500 tys. osób z 26 państw, zginęło ok. 360 tys. Więźniowie ginęli z głodu, na skutek nieludzkich warunków bytowych, katorżniczej pracy, bicia i tortur. Uśmiercano także więźniów w komorach gazowych. Z przywożonych do obozu dzieci w wieku 8—12 lat zorganizowano grupę roboczą, młodsze mordowano od razu.

pamiętać o tych, którzy za nas życie oddali. Równocześnie jako chrześcijanie powinniśmy prosić Boga, by miłość zawiądnęła światem. Tylko wtedy będziemy mieli gwarancję, że tragedia wojny światowej nie powtórzy się nigdy więcej.

Ks. JAN KUCZEK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(30)

Das Ding an sich) jest niepoznawalna, a jeśli o niej mówimy, to jest to jedynie jakaś treść naszego wniosku, treść nie poznana i nie mogąca być empirycznie udowodniona. Przenosząc tok rozumowania agnostyków na grunt teologiczny, trzeba powiedzieć, że większość agnostyków, z wyjątkiem przede wszystkim — materialistów, nie przeczy istnieniu Boga, twierdzi tylko, wśród nich również Kant, że Bóg nie jest i nie może być przedmiotem naszego poznania, dodajmy poznania sprawdzalnego, więc i zmysłowego, On i Jego istnienie, jak również istota i przymioty — są przedmiotem wiary, nie wiedzy. Dlaczego? My w zasadzie poznajemy poprzez zmysły i w oparciu o produkty tego zmysłowego poznania tworzymy pojęcia i nazwy. Boga zaś jako Ducha i będącego poza porządkiem naturalnym, przyrodzonym, będącym światem nadprzyrodzonym, zmysłami naszymi nie poznajemy i poznać nie możemy. Przeważnie o Jego istnieniu i istocie możemy tylko w oparciu o analizę rzeczywistości zmysłowej, przyrody, wnioskować. A zatem Bóg jest dla człowieka niepoznawalny — i stąd agnostycyzm do słowa greckiego, jak wyżej, agnostos = niepoznawalny, niepoznany.

Agnus Dei — łac. = Baranek Boży. Św. Jan Chrzyciel Barankiem Bożym nazwał Jezusa Chrystusa (Jan I,29). We Mszy św. według obrządku kat. po *Ojciec nasz* a przed Komunią św. kapłańska → celebrans w postawie pochylonej, uderzając się w piersi, mówi trzykrotnie: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, za trzecim razem zamiast — zmiłuj się... — mówi — obdarz nas pokojem, a we Mszy św. żałobnej zamiast — zmiłuj się... mówi — daj im odpoczynek wieczny. Przed Komunią św. wiernych celebrans zwrócony do ludu, trzymając nad puszką Hostię św., mówi: Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata, po czym dodaje — Panie, nie jestem godzien...

Agoniklicy — złożony wyraz grecki → nie kłękający — to nieliczna grupa chrześcijan odpadłych od głównego i pra-

wowiernego nurtu chrześcijaństwa, zakazujących klękania przy modlitwie i modlących się w pozycji leżącej z rękami rozkrzyżowanymi i żądających, aby tak czynili wszyscy chrześcijanie.

Agrafon albo **agrafa** — (greckie agrafos = nie zapisany, nie spisany) to mają być słowa i poglądy Jezusa Chrystusa, które nie zostały spisane w ewangeliach ani w innych księgach Nowego Testamentu, a są przytaczane w pismach pozawangelicznych, np. w apokryfach, i i.

Agricola — właściwe nazwisko Schneider Johan (ur. 1492 w Eisleben, zm. 1566 w Berlinie) — teolog protestancki, wpiern gorący zwolennik → Lutra i współreformator, od 1538 r. popadł w jego niełaskę m.in. przede wszystkim z powodu odmienności poglądu na wolność woli.

Agricola Mikael — (ur. ok. 1508, zm. 1557) — fiński protestancki teolog. Autor pierwszych elementarnych książek w j. fińskim i pierwszy tłumacz wielu ksiąg St. i N. Testamentu na j. fiński.

Ahmadija — współczesny odłam muzułmanizmu, powstały w Indiach pod koniec XIX w. Założycielem i propagatorem upowszechniania sposobami misyjnymi nieco uwspółcześnionego → islamu, mahometanizmu, był Mirza Gulam Ahmad (1839—1908), pochodzący z Pendżabu. Głosił, iż jest wielkim prorokiem i to już ostatnim wśród tych, których przepowiedział → Mahomet. Uczył też, że on — Ahmad — ponownie przyjdzie na świat jako → mahdi przy końcu świata i dziejów ludzkich, aby dokonać zbawienia ludzkości. Oblicza się, że współcześnie grupa ta liczy ok. miliona członków, rozrzuconych właściwie po całym świecie. M.i. wydaje czasopismo pt. Review of Religions.

Ahura Mazda → Ormuzd.



Przemawia Metropolita Warszawski i całej Polski — Arcybiskup BAZYLI



Od lewej: Biskup Franciszek Rowiński, Dr Jan Maluszyński, Biskup Tadeusz Zieliński, Metropolita Bazyli, Biskup Tadeusz Majewski, Biskup Maksymilian Rode.

Odnaczenie Orderem św. Marii Magdaleny

W dniu 12 lutego 1976 r. w siedzibie Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego odbyła się niecodzienna uroczystość.

Jego Eminencja Wielce Błogosławiony Arcybiskup BAZYLI — Metropolita Warszawski i całej Polski w imieniu Św. Synodu Biskupów Św. Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego dokonał dekoracji ORDEREM I STOPNIA ŚW. MARII MAGDALENY: Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, Kanadzie i Brazylii — Biskupa TADEUSZA F. ZIELIŃSKIEGO i Przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL — Biskupa TADEUSZA R. MAJEWSKIEGO.

ORDEREM II STOPNIA ŚW. MARII MAGDALENY: Ordynariusza Diecezji Zachodniej PNKK Biskupa Franciszka ROWIŃSKIEGO.

W uroczystej dekoracji udział wzięli: Wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań mgr Tadeusz DUSIK, Prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików dr Jan MALUSZYŃSKI, Biskup Prof. dr Maksymilian RODE, Sekretarz Rady Synodalnej —

ks. mgr Wiktor WYSOCZAŃSKI, Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej — ks. mgr Antoni PIETRZYK, Dyrektor Kancelarii — ks. mgr Ihumen Szymon ROMAŃCZUK i inni.

Przy dekoracji J. Eminencja zaznaczył, iż Św. Synod Biskupów Kościoła Prawosławnego doceniając wielkie zaangażowanie Biskupów Kościoła Polskokatolickiego w prowadzonym DIALOGU Prawosławno-Starokatolickim, jak również zasługi w pracy ekumenicznej postanowił przyznać to wielkie odznaczenie, jakim w Polsce Ludowej rozporządza Kościół Prawosławny.

W imieniu odznaczonych podziękowali: Pierwszy Biskup Tadeusz F. Zieliński i Przewodniczący Rady Synodalnej Biskup Tadeusz R. Majewski.

Gratulacje odznaczonym złożył Wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań mgr Tadeusz Dusik.

Chwile spędzone pod gościnnym dachem Jego Eminencji Metropolity BAZYLEGO upłynęły w szczerzej i braterskiej atmosferze.



Metropolita Bazyli w rozmowie z Biskupem Zielińskim. W głębi ks. Ihumen Szymon Romańczuk.



Od lewej: Wicedyrektor Tadeusz Dusik, Metropolita Bazyli i Mecenaz Ernest Gazda.



Biskup Tadeusz Zieliński witany chlebem i solą przez wiernych i działkę nowo zorganizowanej parafii w Długim Kałcie k. Bilgoraja. W głębi Biskup Tadeusz Majewski.



Biskup Tadeusz Zieliński udziela arcypasterskiego błogosławieństwa.

Chcę spocząć w kraju

W dniach od 6—20 lutego br. przebywał w Polsce Pierwszy Ks. Biskup Tadeusz Zieliński, Zwierzchnik Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce, Kanadzie i Brazylii. Przybył do Polski wraz z Ks. Bp Franciszkiem Rowińskim Ordynariuszem Diecezji Zachodniej PNKK z Chicago i Ks. Bronisławem Wajdą, Wikariuszem Generalnym Misji Kościoła w Brazylii oraz Ks. Seniosem Andrzejem Cwiklińskim, proboszczem z Montrealu. Dostojni i mili goście zostali zaproszeni przez Radę Synodalną Kościoła Polskokatolickiego na uroczystości związane z XXX-leciem legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce przez Polskę Ludową i 55-rocznicą istnienia tegoż Kościoła w naszym kraju. Księża Biskupi, Księża Seniorzy brali udział w różnych imprezach związanych z wymienionymi rocznicami, a prócz tego Pierwszy Ks. Biskup T. Zieliński znalazł jeszcze czas, by osobiście odwiedzić kilka parafii, wygłosić w nich słowo Boże, udzielić — łącznie z Przewodniczącym Rady Synodalnej Biskupem Tadeuszem R. Majewskim — Sakramentu Bierzmowania i odprawić nabożeństwa.

Ks. Biskup należy do generacji Polaków urodzonych w Ameryce. Wiem, że od dzieciństwa był Ks. Biskup związany z Kościołem Narodowym w USA, gdyż ś.p. Franciszek Zieliński, ojciec Ks. Biskupa, należał do pionierów budujących ten Kościół na obczyźnie, do pierwszych organizatorów najstarszych parafii w Wilkes-Barre, w Durea i Plimouth. Pierwszy Ks. Biskup, po ukończeniu szkoły średniej, odbywał studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Scranton pod kierunkiem samego Biskupa Hodura, od niego też otrzymał święcenia kapłańskie 3 listopada 1927 r. Był ks. Biskup przy nim przez 17 lat, jako jego sekretarz i proboszcz parafii w pobliskim Dickson City, mógł więc poznać dobrze Organizatora Kościoła. Jesteśmy zainteresowani, my wszyscy, którym nie było dane spotkać się z tym niezmiernie ciekawym polskim reformatorem religijnym, co w jego postaci i sposobie bycia było oryginalnego. Czym się w sposób szczególnie odznaczał?

O Ks. Biskupie Hodurze i jego działalności wiele już napisano artykułów i książek, nie będę więc powtarzał tego, co znane. Zwrócę raczej uwagę na pewne szczególne rysy jego charakteru. Był to stanow-

czy, energiczny Kierownik Kościoła, porywający swym słowem kaznodzieja ludowy, świetny pisarz, któremu słowa w natchnieniu cisnęły się pod pióro. Miał własną wizję przyszłości chrześcijaństwa, której drobne fragmenty można odnaleźć w „Apokalipsie XX wieku”. Ten głęboko wierzący kapłan, ten dzielny i odważny biskup, przez całe swe długie życie był tak zapracowany od rana do zmroku, że na jakiegokolwiek życie towarzyskie nie miał nigdy czasu. On mnie nauczył cenić czas i wykorzystywać go umiejętnie w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Pierwszy Ks. Biskup w sposób szczególnie interesował się zawsze liturgią, wykladał ten przedmiot w Seminarium w Scranton od r. 1937, jest autorem Rytuału z r. 1937, w którym chrzest i niektóre modlitwy zostały już przetłumaczone na język angielski, jest głównym współautorem dwujęzycznego Rytuału wydanego w r. 1958, autorem katechizmów w języku angielskim — małego i dużego, współautorem wraz z Ks. Sienkiewiczem nowego Mszału w jęz. angielskim, słowem najlepiej zna problemy liturgii Kościoła Narodowego. W związku z tym chciałbym postawić trzy pytania: 1) Jakie były początki nowej liturgii Kościoła Narodowego, czyli kto napisał pierwszy Mszał, pierwszy Rytuał, pierwszą książeczkę do nabożeństwa? 2) Jaki był wkład pracy Biskupa Hodura w przygotowywaniu ksiąg liturgicznych? 3) Jakie zmiany w liturgii Kościoła zostały wprowadzone obecnie i jaki był w tym udział Ks. Biskupa Czcigodnego mego Rozmówcy?

Nowa liturgia Kościoła Narodowego rozpoczęła się już od odprawienia w Boże Narodzenie 1900 roku pierwszej Mszy św. w języku polskim w kościele polskim w Scranton przez Ks. Franciszka Hodura. Był to bardzo odważny czyn, który wywołał niezwykle prześladowania ze strony rzymskokatolickiej. Wtedy po raz pierwszy zaczęto nazywać nas „heretykami”. Niektórzy nasi księża bali się zmienić łacinę na język polski. Ks. Hodur osobiście jeździł do parafii, odprawiał po polsku i tak porywał tym nabożeństwem ludzi, że później proboszcz nie miał już wyboru, musiał modlić się w ojczystej mowie.

Pierwszy Mszał, wydany w r. 1912, opracował sam Organizator Kościoła. Następny Mszał, obszerniejszy, opracowany został przez Ks. Bronisława Krupskiego pod kierunkiem Ks. Biskupa Hodura. Weszły do niego modlitwy i prefacje napisane przez Biskupa, z jego natchnienia. Szczególnie piękna jest prefacja na uroczystości Kościoła Narodowego, przeszycona duchem Bożym i gorącym patriotyzmem, kilka całkiem nowych formularzy mszalnych dotyczących świąt wprowadzonych przez Kościół Narodowy, jak np.: Święto Ubogich Pasterzy, Święto drogiej Ojczyzny Polski, Święto Bratniej Miłości, Święto zorganizowania PNKK.

Pierwszy, bardzo krótki Rytuał w języku polskim wydał ks. Zawadzki. I on zawiera przepiękne modlitwy i hymny, których autorem był Biskup Hodur, jak np.: „Żalem przejści do głębi swej, Boże...” oraz spowiedź ogólna: „Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Św. Jedynemu, który przenika swym Duchem wszechświat cały, a przede wszystkim człowieka. Spowiadam się, że potarągam grzechami święte węzły, łączące stworzenie ze Stwórcą...” Następny Rytuał, obszerniejszy, opracowałem osobiście i wydałem w r. 1937 i wreszcie trzeci, najlepszy, w jęz. polskim i angielskim, wydaliśmy jako pracę zbiorową, które byłem głównym autorem, w r. 1958.

Pierwszą książeczkę do nabożeństwa napisał Ks. Zawadzki, drugą Ks. Bp Misiaszek, trzecią — w jęz. angielskim napisał ja. Od roku 1958 do tej chwili ukazało się już 6 jej wydań. Również w roku 1944 ś.p. Ks. Biskup Grochowski wydał książeczkę do nabożeństwa. Muszę przy tym zaznaczyć, że w tych wszystkich książeczkach — jęz. polskim, większość najpiękniejszych modlitw, pełnych poezji, zgodnych z duchem i ideologią Kościoła — to modlitwy pisane przez Ks. Biskupa Hodurę. Wydawcy poszczególnych książeczek nie zawsze zaznaczali o tym we wstępie. Kończąc tym odpowiedź na pytanie drugie

nych Ojców

stwierdzam, że wkład pracy, myśli, poezji religijnej w liturgii Kościoła Narodowego, dokonany przez naszego Reformatora, był ogromny.

Obecnie w liturgii naszego Kościoła w USA i Kanadzie nastąpiły nowe zmiany. Przede wszystkim 16 kwietnia 1961 roku została odprawiona w kościele katedralnym w Buffalo pierwsza Msza św. w jęz. angielskim. To ja ją odprawiłem, jako ówczesny Ordynariusz Diecezji Zachodniej, ale już w r. 1958 na X Synodzie Powszechnym Kościoła zdecydowano o konieczności odprawiania Mszy św. w dwóch języ-

kach: polskim — dla starszych i angielskim — dla młodzieży.

Drugą innowacją liturgiczną w PNKK jest odprawianie Mszy św. twarzą do ludu, podobnie jak w Kościele rzymskokatolickim. Jednakże nie naśladujemy w tym rzymskokatolików, gdyż już wcześniej od nich, bo od r. 1932 wprowadził ten zwyczaj Ks. Biskup Hodur, który w ten sposób się modlił w katedrze scrantońskiej aż do końca swego życia, tj. do 1953 roku.

Trzecią innowacją jest większy udział wiernych w liturgii. Odmawiają oni z kapłanem — celebransem „Chwała”, „Wierzę”, „Ojcze nasz”, „Święty”, „Baranku Boży”. Do Komunii św. przystępują wszyscy, gdyż tuż przed Mszą św. odmawiają „Spowiedź powszechną”, która jest wpleciona w modlitwy u stopni ołtarza, oraz otrzymują kapłańskie rozgrzeszenie. Tylko ci, którzy czują specjalną potrzebę rozwiązania trudności duchowych, lub popełnili grzech ciężki, muszą prywatnie przystąpić do Sakramentu Pokuty. Uważam, że wracamy w ten sposób do czasów apostołskich. Wszyscy chrześcijanie byli dziećmi Bożymi, zbierali się wspólnie na „Łamanie Chleba”, przyjmowali Komunię św. Tylko wielcy grzesznicy byli od tej wspólnoty wyłączeni, ale ci odbywali pokutę publiczną. Uważamy, że wprowadzając ten nowy zwyczaj spowiedzi podnieśliśmy człowieka, wyznawcę Chrystusa na wyższy poziom bytu. W nauce trydenckiej Kościoła rzymskiego, gdy Sakrament Pokuty zajął tak ważne miejsce w duszpasterstwie, gdy kapłani — jak policjanci — prowadzili kontrolę ludzkiej duszy w najdrobniejszych jej przewinieniach, wyluczając i liczbę, i jakość, i okoliczności grzechu, poniżali człowieka, czynili go istotą do głębi grzeszną, skalaną, co chwilę potrzebującą oczyszczenia, co jest wypaczeniem chrześcijaństwa. Uważamy, że wprowadzając nową liturgię jesteśmy zgodni z nauką św. Pawła i z ideologią Biskupa Hodura.

Po II Soborze Watykańskim nastąpiła w Kościele rzymskokatolickim zmiana stosunku do innych wyznań. Choć Kościół ten nie należy jeszcze do Światowej Rady Kościołów, to jednak podjął ekumeniczny dialog z różnymi wyznaniami. Czy może Ks. Biskup powiedzieć jak kształtują się ekumeniczne kontakty rzymskokatolików z naszym Kościołem w USA?

Należy otwarcie stwierdzić, że między duchownymi obu Kościołów nastąpiły bardziej przyjazne stosunki. Kiedyś, na wspólnych zebraniach polonijnych, gdy ksiądz narodowy wstępował na mównicę, rzymski ksiądz wychodził z sali. Nie żyjący już kardynał Bea uznał ważność święceń w Polskim Narodowym Katolickim Kościele; biskupom z Kościoła Episkopalnego, na których ręce wkładali biskupi naszego Kościoła, przyznano ważność ich sakry biskupiej i ważność sukcesji apostołskiej. Był to akt dużej wagi ekumenicznej, budzący uzasadnioną nadzieję zbliżającej się jedności. Niestety, późniejsze nieustanne nawoływanie Rzymu do powrotu do jednej owczarni, częste nazywanie protestantów i innych „braćmi odłączonymi”, zmroziło ducha ekumenicznego. Wprawdzie nigdy nie próbowałem prorokować, ale w tym wy-

padku, to jedno zaprorokuję: *stary Kościół rzymskokatolicki, wracający dziś do swej tomistycznej, średniowiecznej filozofii i teologii, do jedności chrześcijaństwa nie doprowadzi, o ile nie nastąpi jakaś radykalna zmiana, podobna do tej, która krótko trwała za pontyfikatu Jana XXIII.*

Na poparcie swojej tezy przytoczę ciekawy przykład tego, co się obecnie dzieje w USA. Otóż w tych miastach, w których zbudowano kiedyś po kilka kościołów etnicznych: słowackich, irlandzkich, polskich, ukraińskich, niemieckich — następuje unifikacja. Po prostu burzy się te wszystkie budynki sakralne, a wyznawcom nakazuje chodzić do jednego kościoła. Mimo ich protestów przyjeżdżają wielkie buldżery i jak czołgi znoszą z powierzchni domy modlitwy. W ten sposób niszczy się, podtrzymywany ostatnio nawet przez władze państwowe, ruch etniczny i ducha poszczególnych narodowości. W ten sposób np. w Chicago największa parafia polska, rzymskokatolicka, została zlikwidowana w r. 1970. Osobiście widziałem, jak ludzie modlili się na gruzach swego kościoła. Kościół rzymskokatolicki w USA nie liczy się z uczuciami swych wiernych. Czy można więc mieć nadzieję, że będzie się liczył z tymi mniejszościowymi Kościołami, które dadzą się złapać w sidła jedności przez niego proponowanej?

Przew. Pierwszy Ks. Biskup raczy mi wybaczyć, że na zakończenie postawię jeszcze jedno pytanie. My, obywatele Polski Ludowej, lubimy je stawiać, bośmy patrzyli na Ojczyznę naszą leżącą po wojnie w gruzach, wyglądającą jak łań zszargany, krwią poplamiony i rzucony w środek Europy. Co się mówi dziś o Polsce w USA?

Dziś o Polsce mówi się dobrze. Wiem, że mniej więcej od roku 1965 wzrosła liczba wycieczek do Polski. Przyjeżdżają najczęściej ludzie starsi, emeryci, którzy pamiętają jeszcze nędzę Polski międzywojennej. Teraz widzą i porównują. Potem wracają do Ameryki, opowiadają swoim rodakom o tym, jak pięknie się Polska odbudowała, jak uprzemysłowiła, jak zapewniła swej młodzieży możliwość nauki, wszystkim zaś stanowiska pracy. Biedy w niej nie widać, żebraków nie widać, ludzie chodzą pięknie ubrani, jeżdżą swymi samochodami. Pewnie, nie wszyscy mogą mieć najlepsze warunki bytu, ale nikt nie odczuwa głodu tak, jak to miałem możliwość obserwować w innych krajach. Nasi rodacy z Ameryki już nie potępiają swej Ojczyzny, lecz ją podziwiają. Przyznam się, że ja sam kiedyś, przed 10 laty, nie bardzo kwapiłem się z wyjazdem do Polski. A teraz jestem już bodaj czwarty raz. Myślę też poważnie nad tym, jeśli Bóg zdrowia użyczy, aby tu, po odejściu w stan spoczynku, przyjechać, kupić dom, zamieszkać, dożyć późnej starości, a potem kości swe złożyć w kraju mych Ojców.

Dziękuję Przew. Ks. Biskupowi za udzielenie wywiadu dla naszego tygodnika „Rodzina”. Życzę, aby te piękne pragnienia, przy Bożej pomocy, ziściły się całkowicie.

**Rozmowę przeprowadził
Ks. EDWARD BAŁAKIER**



Msza św. w drewnianym, zbudowanym rękami wiernych kościele w Długim Kącie odprawiana przez Biskupa Tadeusza Zielińskiego.



Nieliczone tłumy wiernych przybyły na spotkanie z Biskupami.



**DZIESIĘCIOLECIE
KONSEKRACJI BISKUPA
STAROKATOLICKIEGO
W RFN**

Przed dziesięciu laty arcybiskup starokatolicki Utrechtu, dr Andrzej Rinkel, w asyście biskupa Jana Józefa Demmla i biskupa dr Urša Küry'ego dokonał uroczystej konsekracji biskupa Józefa Brinkhuesa. Konsekracja odbyła się w kościele zamkowym w Mannheim (RFN). Minęło 10 lat bardzo odpowiedzialnej, niełatwej pracy arcybiskupstwa na niwie Kościoła Starokatolickiego w RFN, liczącego 30.000 członków i 204 duchownych — pracujących w 45 parafiach.

W ciągu tych lat nowy ordynariusz, wspomagany przez biskupa sufragana dr Otto Steinwachsa, znacznie ożywił działalność teologicznych zakładów — Starokatolickiego Seminarium Duchownego przy Uniwersytecie w Bonn oraz Biskupiego Seminarium Duchownego w Bonn — jak również czasopism starokatolickich: „Amtliche Kirchenblatt”, „Alt-Katholische Kirchenzeitung”, „Kontakt” (młodzieżowe czasopismo), „Auferstehung” oraz „Alt-Katholischen Jahrbuch”. Dowodem inicjatywy jubilata jest też fakt poświęcenia wielu ośrodków parafialnych, kościołów i kaplic wybudowanych lub odnowionych w RFN. Życzymy Mu wielu osiągnięć w Jego pracy arcybiskupstwa.

**STOSUNKI
SRK Z KOŚCIOŁEM
RZYMSKOKATOLICKIM**

Sprawa wejścia Kościoła Rzymskokatolickiego w skład Światowej Rady Kościołów jest nadal żywo dyskutowana w kołach ekumenicznych Zachodu. Ostatnio w sprawozdaniu dotyczącym stosunków SRK z Kościołem Rzymskokatolickim uznano, że rozwija się współpraca tych dwu instytucji na różnych polach, np. w zakresie studiów teologicznych, przekładu Pisma św., w regionalnych radach ekumenicznych. Jednocześnie stwierdzono osłabienie kontaktów w zakresie współpracy na płaszczyźnie międzynarodowej, co wynika z prawnego statusu Watykanu. Nie oczekuje się więc w najbliższej przyszłości przystąpienia Kościoła Rzymskokatolickiego do SRK.

Delegat na Zgromadzenie Ogólne, dr Frieling, wyraził opinię, że Światowej Radzie Kościołów udało się dotąd tylko częściowo doprowadzić Kościoły różniące się konfe-

syjnie do złożenia wspólnego chrześcijańskiego świadectwa. Jeśli uzyska się „soborową jedność” wszystkich Kościołów i chrześcijaństwo nauczy się skutecznie rozwiązywać zadania wewnętrzne oraz problemy nurtujące ludzkość, wtedy — zdaniem Frielinga — model Światowej Rady Kościołów może się stać teologicznie i praktycznie tak atrakcyjny, że również Kościół Rzymskokatolicki będzie chciał uczestniczyć w tym „procesie soborowym”.

**INGRES
NOWO MIANOWANEGO
PRYMASA NA WĘGRZECH**

W katedrze estergomskiej odbyła się uroczysta inwestytura arcybiskupa Laszlo Lekai, który został mianowany przez papieża Pawła VI głową Kościoła Rzymskokatolickiego na Węgrzech. Tym samym zostało obsadzone, wakuujące dotychczas, najwyższe stanowisko w hierarchii węgierskiego Kościoła. W wygłoszonym podczas uroczystości przemówieniu arcybiskup L. Lekai podkreślił, że za bar-

dzo ważne uważa dostosowanie się do zmienionej przed 30 laty rzeczywistości na Węgrzech. Rzeczywistość ta to współżycie ludzi wierzących i niewierzących, którzy wspólnie pracują dla dobra ojczyzny. Mówiąc z uznaniem o energicznym kierownictwie kraju, arcybiskup L. Lekai stwierdził, że rzymskokatolicy węgierscy z szacunkiem odnoszą się do współobywateli innego światopoglądu.

**ODBUDOWANY KOŚCIÓŁ
EWANGELICKO-
REFORMOWANY
W DEBRECZYNI**

W Debreczynie na Węgrzech odbudowana została na koszt państwa świątynia ewangelicko-reformowana razem z pomieszczeniami użytkowymi. Kościół (dawny uniwersytecki) poświęcony jest pamięci pastora dr Marcina Lutera Kinga, skrytobójczo zamordowanego duchownego murzyńskiego w USA. Poświęcenia nowej świątyni dokonał ks dr Tibor Barthe, biskup Kościoła Reformowanego na Węgrzech.

**NOWY
RZYMSKOKATOLICKI
ARCYBISKUP
WESTMINSTERU**

Prasa zagraniczna ostatnio podała, że papież mianował o. Georga Basila Hume'a, benedyktyna, nowym arcybiskupem Westminsteru, na miejsce zmarłego 7 listopada 1975 r. kard. J. C. Heenana.

Urodzony w New Caston (Anglia) w 1923 r., nowy arcybiskup był opatem angielskiego opactwa benedyktyńskiego w Ampleforth. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie w Oxfordzie, otrzymał święcenia kapłańskie w 1950 r. O. Hume jest pierwszym od 1850 r. zakonikiem, któremu powierzona została funkcja arcybiskupa Westminsteru, tj. od chwili reaktywowania hierarchii rzymskokatolickiej w W. Brytanii. Archidiecezja Westminster jest drugą według liczności rzymskokatolicką diecezją w Anglii i liczy ok. 500 tys. wyznawców, 250 parafii, przeszło 430 księży diecezjalnych. Największą diecezją obecnie jest archidiecezja Liverpool, licząca przeszło 530 tysięcy wyznawców.

**PIERWSZA
KOBIETA-PASTOR
WE FRANCJI**

W najbliższym czasie ma nastąpić ordynacja p. Jeanne Zurcher, działającej od 1947 r. w charakterze pomocnicy pastora w Kościele Luterskim. Władze kościelne już od dłuższego czasu zdecydowały tę ordynację, lecz wstrzymywały się ze względów ekumenicznych (negatywny stosunek Kościołów katolickich i prawosławnych). Obecnie jednak postanowiono zrealizować tę decyzję, tym bardziej że Kościół Ewangelicko-Reformowany wypowiedział się pozytywnie w tej sprawie już w 1768 r.



Starokatolicki kościół w Egmond aan Zee (Holandia)





WYDARZENIA W KRAJU I NA ŚWIECIE



„Dni lasu i zadrzewień”

Dorocznym zwyczajem przez cały kwiecień trwają „Dni lasu i zadrzewień”. Wiosna jest bowiem okresem, w którym wykonuje się większość prac związanych z sadzeniem młodych lasów oraz wprowadzeniem drzew i krzewów na tereny ubogie w zielen. W kontynuowanej od lat akcji zadrzewienia kraju poczyniliśmy duże postępy. Wystarczy przypomnieć, że w okresie obchodów tysiąclecia państwa polskiego powstał „zielony pomnik” dla uczczenia tego jubileuszu — zasadzono ponad 140 mln drzew i 160 mln krzewów. W ubiegłym roku 1975 posadzono 14 mln drzew i tyleż krzewów.

Tradycyjne już kwietniowe „dni lasu i zadrzewień” są okazją do zwrócenia naszej uwagi na sprawę przyrody i jej zasobów, a głównie na nasze lasy. Stoją one dziś otworem dla turystów. Tylko 30 proc. terenów zalesionych zamknięto dla turystyki. Zakazy dotyczą miejsc, gdzie trwa wyrąb drewna lub enklawy z młodymi nasadzeniami. Natomiast wszystkie niezliczone leśne ścieżki zapraszają pieszych i rowerowych turystów. Jedynie samochody i motocykle trzeba zostawić na obrzeżu lasu, w miejscach specjalnie do tego celu przystosowanych.

Z inicjatywy Naczelnego Zarządu Lasów Państwowych na leśne ścieżki i polany wprowadza się innowacje, podpatrzono m.in. w lasach węgierskich. Zakłada się tzw. dydaktyczne ścieżki przyrodnicze, których trasy poprowadzą wzdłuż szczególnie ciekawych i zróżnicowanych zespołów roślinności i ostoi zwierzyzny. Na tych ścieżkach zostaną zawieszane barwne tablice z opisem biologicznym mijanych drzew, a nisko, tuż przy gruncie ustawi się tablice omawiające właściwości runa leśnego, ziół i grzybów, z ostrzeżeniem, o ile w tym miejscu lubią rosnąć grzyby

trujące. Każda z tych nowo projektowanych ścieżek będzie żywą lekcją przyrody.

Kontynuuje się rozpoczęta już budowę leśnych ścieżek spacerowych i ścieżek zdrowia. Już w ubiegłym roku rozpoczęto urządzenie wielu polanek leśnych specjalnie dla dzieci: drewniane konie, równoważnie, przepłotnie — wszystko z leśnego surowca.

Zwiększy się w lasach liczba tablic informacyjnych, wskazujących drogę do okolicznych osobliwości przyrodniczych.

Przy okazji apel „Rodziny” do naszych Czytelników: kochajmy nasze lasy i szanujmy je. Zachowajmy w lesie ciszę, nie śmiećmy, nie niszczy my zieleni i — najlepiej — nie bierzmy wcale do lasu zapalek!

15 rocznica historycznego lotu Jurija Gagarina

12 kwietnia mija 15 rocznica umieszczenia przez Związek Radziecki na orbicie okołoziemskiej pierwszego statku kosmicznego z kosmonautą Jurijem Gagarinem. W Kraju Rad i na całym świecie organizowane są okolicznościowe uroczystości, wystawy, prelekcje. Sam kosmos jak gdyby chciał uczcić znaną rocznicę, bo oto niedawno astronomowie ze słynnej uczelni amerykańskiej Massachusetts Institute of Technology odkryli w kosmosie nowe źródło promieniowania. Znajduje się ono w konstelacji Skorpiona. Natężenie wysyłanego przez nie promieniowania jest duże, ale bardzo nieregularne.

Mówiąc o kosmosie warto poinformować, że polscy naukowcy uczestniczą w międzynarodowym eksperymencie z zakresu biologii kosmicznej, przeprowadzanym w ramach programu „Interkosmos”. Przypadająca na Polskę część

eksperymentu realizowana jest przez sekcję biologii i medycyny kosmicznej Komitetu d.s. badań i pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej PAN. Prowadzone są badania tkanek zwierząt doświadczalnych, które przebywały w kosmosie. Celem ich jest określenie wpływu nieważkości na tkankę mięśniową, zakończenia nerwowe w mięśniach, tkankę kostną oraz część układu wydzielania dokrewnego.

Edward Gierek Zasłużonym Górnikiem Polski Ludowej

8 marca br. minęło 50 lat, kiedy Edward Gierek podjął pracę w zawodzie górniczym. Z tej okazji w Katowicach odbyła się uroczystość nadania I sekretarzowi KC PZPR honorowego tytułu Zasłużonego Górnika Polski Ludowej. Tytuł ten przyznała E. Gierkowi Rada Państwa za jego wybitny udział w ruchu robotniczym na terenie Polski, Francji i Belgii oraz doniosły wkład w rozwój polskiego górnictwa.

Lekarz i psycholog radzą w wyborze zawodu

15-latkę stoją u progu życiowej decyzji — wyboru przyszłego zawodu. Nie jest to decyzja łatwa, łatwo się pomylić. Młodzi, ulegając namowom kolegów, często wybierają kierunek kształcenia zupełnie niezgodny ze swymi zainteresowaniami i zdolnościami. Niezdecydowanym powinni pomóc przede wszystkim rodzice i wychowawcy, ale nie trzeba zapominać, że na terenie kraju zwiększa się coraz bardziej liczba poradni z zespołem specjalistów z dziedziny psychologii, wychowania, orientacji zawodowej i medycyny pracy. Porada psychologa i lekarza bywa niezbędną.

W USA odkryto rewelacyjną bakterię, a w Polsce produkuje się bakteriobójcze tkaniny

Uczeni amerykańscy z uniwersytetu kalifornijskiego oraz NASA odkryli nowy gatunek bakterii, które mogą zamieniać światło słoneczne na energię elektryczną. Przypuszcza się, że bakterie te będą w przyszłości wykorzystane do celów medycznych i energetycznych.

W Polsce natomiast — w Prudnickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex” rozpoczęto produkcję nowego rodzaju tkaniny, która posiada własności bakteriobójcze. Efekt ten uzyskano nasycając włókna specjalnym środkiem likwidującym bakterie. Tkanina służyć będzie głównie do szycia bielizny pościelowej.

W krajach Zachodu 16 milionów bezrobotnych

Według danych Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, w uprzemysłowionych państwach Zachodu jest obecnie ponad 16 milionów bezrobotnych. W samych tylko Stanach Zjednoczonych 7,2 mln ludzi poszukuje pracy, w RFN — 1,2 mln, w W. Brytanii — 1,1 mln, w Japonii — 1 mln, a także ok. 1 mln — we Francji.

Polsko-kanadyjska umowa lotnicza

W Warszawie parafowana została umowa o cywilnej komunikacji lotniczej między Kanadą i Polską. W maju uruchomione zostanie połączenie Warszawa-Montreal-Warszawa, obsługiwane raz w tygodniu. Będzie to najszybsze połączenie Polski z Kanadą. Lot z Warszawy do Montrealu, z jedynym lądowaniem technicznym, trwać będzie ok. 9 godzin.

Bundesrat ratyfikował porozumienia z Polską

Bundesrat w dniu 12 marca br. na swym posiedzeniu, w którym wzięli udział również kanclerz Schmidt i minister spraw zagranicznych Genscher, jednogłośnie ratyfikował porozumienia z Polską. Tę ważną decyzję Rady Federalnej powszechnie uznano jako zwycięstwo realizmu politycznego w RFN. W ten sposób usunięte zostaną nabrzmiałe problemy z przeszłości, a porozumienia służyć będą rozwojowi współpracy i tworzeniu wzajemnego klimatu zaufania, będąc wkładem w realizację postanowień Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, wielkiego programu pokoju, polityki wspólnoty socjalistycznej.



Okazały łabędź z warszawskich Łazienek jest wyraźnie zadowolony z wiosny. Chętnie pozuje do zdjęcia, jakby wiedział, że jego portret ukaże się w „Rodzinie”.



Nowoczesne budownictwo mieszkaniowe w stolicy bratniej Czechosłowacji — Pradze.

Wiosenne wędrówki po Gorcach



Wiosna już w pełni, rozpoczęliśmy więc — ja i mój syn — na nowo wędrówki po Polsce, poznawanie najpiękniejszych zakątków i miast. Oglądając mapę zdecydowaliśmy się na wyprawę w Gorce.

Rankiem przyjechaliśmy do Nowego Targu pociągiem z Warszawy, a dalej zaczynała się już pieszka część naszej wycieczki.

Nowy Targ leży w samym centrum Podhala, w widłach rzek Białego i Czarnego Dunajca, w odległości 85 kilometrów na południe od Krakowa. Tu w rozmowie z kierownikiem Domu Kultury dowiedzieliśmy się, że do XIV wieku miasto nosiło nazwę Długie Pole, a obecna nazwa pojawiła się w pierwszej połowie XV wieku. Pierwszy przywilej lokacyjny, na prawie niemieckim, datuje się na XIII lub początek XIV wieku. Miasto to, leżące na szlaku handlowym z Węgier do Polski szybko zaczęło stanowić ważny ośrodek handlowy, posiadało prawo składu soli i ołowiu. Rozwijało się też rzemiosło, a zwłaszcza cechy szewców, rzeźników, kuźnierzy, krawców, tkaczy i garncarzy. Obecnie Nowy Targ liczy około 19 000 mieszkańców, posiada wielki kombinat skórzaný, zatrudniający około 45% ludności miasta.

Po rozmowie w Domu Kultury zwiedziliśmy miasto — zachwycał nas zwłaszcza zabytkowy kościół murowany, w części gotycki i barokowy, pochodzący z XIV wieku, restaurowany w wieku XVIII oraz drewniany kościółek z XVIII w.

Z Nowego Targu, przez osadę Kowaniec, poszliśmy w górę na Turbacz, poznając ogromny urok Gorców.

Gorce są jedną z najpiękniejszych grup górskich w pasmie Beskidu Zachodniego, o dużej

zmienności krajobrazu i ciekawym ukształtowaniu. Od najwyższego wzniesienia Gorców — Turbacza — rozchodzą się promieniście grzbiety górskie: najdłuższe w kierunku zachodnim i wschodnim (Turbacz — Obidowiec — Stare Wierchy — Rabska Góra — Raba Wyżna, opadające w kierunku Rabki i Tobołowa oraz Turbacza — Jaworzyna Kamienna — Jaszczce — Ochotnica Dolna — Tylmanowa), a krótsze w kierunku południowym i północnym. Na północ od Turbacza odchodzi ramię Turbaczyka, ulubione miejsce wycieczek Władysława Orkana. Na południe odchodzi grzbiet Bukowiny Waksmundzkiej, opadający ku dolinie Dunajca. Pomiędzy tymi gorczańskimi grzbietami, turbaczowymi ramionami płyną bystre potoki, szmerzą kaskady, nazywane „Orkanowymi rozłokami”, które łącząc się w rzeczki stanowią dorzecze Dunajca i Raby.

Wspaniałe są widoki z drogi na Turbacz, a najpiękniejszy z nich to panorama Tatr, opisywana przez wielu poetów, malowana przez wielu malarzy. Polski poeta z epoki romantyzmu Seweryn Goszczyński (1801—1876) odwiedził Gorce w roku 1832 i tak opisał widzianą przez siebie panoramę: „Prawdziwie to morze. Kłęby tumanu burzą się, jak poruszone fale, przewalają się przez siebie wzajemnie, cała masa jednym ruchem zdaje się kołysać, cichnie, a jednocześnie jedynostajna, siwa barwa rozlewa się po powierzchni całego tego ogromu. Tatrzy, Pieniny, Babia Góra, zostały teraz brzegami morza, z którego łona podnoszą się gdzieś niedziedzie, jak ciemne wyspy, wyżej wzgórz lasami porośnięte...”

Gorce są krainą pięknych, wspaniałych lasów, które zajmu-

ją około 45% powierzchni stoków. Obecnie te unikalne partie lasów zostały objęte ścisłą ochroną i noszą nazwę „Rezerwatu Przyrody im. Władysława Orkana”. Idziemy przez rezerwat, zwany często przez miejscowych matecznikiem. W wielu miejscach leży jeszcze śnieg, stare piękne buki rosną obok wiekowych jodeł, drzewa osuwające się na ziemię są podporą dla młodych, krzewy leśne spletały się tu i rozrosły. Na terenach staro „żubrowiska” rosną modrzewie, a dalej świerki. Buków i świerków tu najwięcej, tworzą



dzikie zakątki przywodzące na myśl dawne karpackie bory, puszcze...

Tereny Gorców, jak podają źródła historyczne, zamieszkiwane były już w okresie neolitu. Istniały grodziska w okolicach Babiej Góry, Ludźmierza, przy ujściu Kamienicy do Dunajca zaszerogowane do późnej kultury lużyckiej. W czasach Średniowiecza „Droga Królewska” z Krakowa do Spiszu wiodła przez Gorce. W XV wieku napływająca ludność wołowska rozpoczyna osadnictwo w głębi Gorców, powstają tartaki, huty szkła i rozwija się rzemiosło skórzané. W XVIII i XIX wieku tereny Gorców należały do najbardziej ubogich w kraju. Z przeludnionych, głodowych wsi tysiące górali emigrowało „za chlebem” aż za Ocean. Te właśnie czasy, nędzę, głód i wyzysk górali opisywał Władysław Orkan w swoich powieściach.

Dom Orkana znajdował się u stóp Turbacza, pod Starmachowskim Groniem w Koninkach.

Lata hitlerowskiej okupacji były w Gorcach okresem bezkompromisowej, nieprzerwanej walki. Lasy gorczańskie dawały doskonałe schronienie partyzantom z „Konfederacji Tatrzańskiej”, Armii Ludowej, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Gorczańska wieś Ochot-

nica nazywana była „Ochotnicą Republiką Partyzancką”. W odwecie za akcje partyzanckie i antyhitlerowską działalność mieszkańców wsi, Niemcy urządzali bezlitosne, krwawe pacyfikacje. Pierwsze lata po wyzwoleniu również nie dały Gorcom spokoju — toczyły się tutaj walki z bandami reakcyjnego podziemia, a zwłaszcza z bandą „Ognia”, zlikwidowaną dopiero w roku 1947.

Obecnie, dzięki rozwojowi przemysłu i turystyki ziemie gorczańskie mają perspektywy pomyślnego rozwoju.

Kończy się nasza wędrówka po Gorcach. Zaglądamy do notesu, gdzie zanotowaliśmy jeszcze spis licznych zabytków:

Chabówka — drewniany kościółek z 1757 roku,

Dębno — drewniany kościółek z drugiej połowy XV wieku z bardzo piękną polichromią z około 1500 roku, malowidłami i rzeź-

bami z tego okresu. Kościółek ten stanowi zabytek klasy „O”,

Kamienica — pałac z początku XIX wieku, otoczony ogrodem ze starym drzewostanem.

Niedźwiedź — drewniany kościółek z 1695 roku, posiadający w ołtarzu głównym obraz z pierwszej połowy XVII wieku.

Odwiedziliśmy też muzea i izby regionalne — w Rabce Zdroju, w Nowym Targu, w Olszówce i Krościenku. Zabrane tam ekspozyty dotyczą historii, etnografii i życia tych ziem.

Zmęczeni i pełni niezapomnianych wrażeń wracaliśmy do Warszawy raz jeszcze czytając z „Dzienników” Seweryna Goszczyńskiego: „Czy wrócić jeszcze w te strony, gdzie znalazł tyle miłości, w tych drzewach, glazach, górach, wodach, ruinach, a nawet w ludziach, w blasku słonecznych tych dni, w gwiazdach tych nocy, w szemraniu tych potoków, w szumie wiatrów i w uroczyście ciszy tych cieni łagodzonych gwiazdami na niebie, a na ziemi świecącymi robaczkami, gdzie i ja rozlał tyle miłości, złożył w każdy przedmiot tyle uczuć serdecznych, powierzył tyle rzewnych myśli tym wiatrom w różne strony?...”



Zgodnie z chrześcijańskim nakazem

Nieść pomoc chorym i cierpiącym — ta chrześcijańska zasada znajduje swoje odbicie w pracy lekarza. Dorocznym już zwyczajem, pierwsza niedziela po 7 kwietnia obchodzona jest tradycyjnie jako Dzień Pracownika Służby Zdrowia. Warto również zaznaczyć, że bieżący rok jest w Polsce czwartym rokiem realizacji rządowego programu ochrony zdrowia.

W okresie ostatnich czterech lat nastąpiła znaczna poprawa dostępności świadczeń służby zdrowia, ich jakości i sprawności. Przyczyniły się do tego zwłaszcza organizacyjne zmiany w zarządzaniu placówkami służby zdrowia. Powołano np. 400 Zespołów Opieki Zdrowotnej, łączących w jednej strukturze organizacyjnej szpital, pogotowie ratunkowe, przychodnię obwodową, a także żłobki, domy małych dzieci i domy rencistów. W tym czasie służbie zdrowia przy-

było 8.780 lekarzy, 2.350 lekarzy dentyków, ponad 2.400 farmaceutów i przeszło 47 tys. innego personelu medycznego. Oddano do użytku ponad 20 tys. nowych łóżek szpitalnych, 660 ośrodków zdrowia na wsi, uzyskano 19 tys. miejsc w żłobkach, 8,5 tys. miejsc w domach pomocy społecznej i przeszło 6 tys. w uzdrowiskach. Weszła także w życie decyzja o przyznaniu całej ludności wiejskiej uprawnień do bezpłatnych świadczeń leczniczych.

Wiedza o człowieku coraz bardziej się poszerza, zmieniają się też metody leczenia. Sposoby leczenia są coraz bardziej zróżnicowane — od środków farmakologicznych począwszy, a skończywszy na modnej ostatnio muzykoterapii i biblioterapii.

Praca lekarza zasługuje na najwyższe uznanie. Wysuwa się w niej na pierwszy plan humanitarny obowiązek służby dla dobra człowieka.

*W Dniu Święta Pracownika Służby Zdrowia
wszystkim lekarzom, pielęgniarkom oraz całemu
personelowi medycznemu*

*składamy życzenia owocnej i wdzięcznej pracy na
rzecz zdrowia i przedłużenia życia człowieka*

Redakcja

Serce za serce

Kapryśna pogoda daje się we znaki nie tylko użytkownikom dróg. Skoki temperatury, chłapy, sprzyjają różnym przebieganiom i grypom, a gwałtowne zmiany ciśnienia atmosferycznego zaostrożają szereg niedomagań i dolegliwości. Stąd w aptekach i poczekalniach lekarskich wzmożony ruch, środki antygrypowe idą jak przysłowiowa woda. Z tymi, którzy sami potrafią skutecznie zatroszczyć się o swoje zdrowie — kłopotu nie ma, medykamentów nie brakuje. Natomiast szczególna troska w wiosennym okresie należy się ludziom wiekowym, mocno odczuwającym wszelkie dokuczliwości aury, a samotnym i dlatego pozbawionym stałej opieki. Jest takich niemało, zaś z uwagi choćby na fakt, że przeciętna długość żywota stale się wydłuża — będzie coraz więcej.

Na łamach naszego tygodnika temat ten poruszony był już wielokrotnie. Problem zapewnienia starym, samotnym ludziom stałego, systematycznego i skutecznego patronatu medycznego jest bowiem problemem bardzo ważkim społecznie i odpowiadającym podstawowym, społecznym interesom. Każdy bowiem chciałby w dobrej formie dożyć późnych lat. Nagromadziło się już trochę doświadczeń z tej rozległej sfery działalności opiekuńczej. Jak dotychczas, wszystkie jednak miały charakter dorywczy, cząstkowy. Siostry PCK — tak, ale ich mało, poza tym w różnych przypadkach lekarza nie zastąpią. Harcerze — choć sprawni i chętni — tym bardziej. Chory, samotny człowiek potrzebuje opieki zarówno stałej, systematycznej, jak i fachowej. I oto tej potrzebie wychodzi na przeciw bardzo ciekawa, godna upowszechnienia inicjatywa studentów Akademii Medycznej. Zrodziła się w krakowskim środowisku przyszłych medyków, którzy w czynie przedzjazdowym postanowili objąć opieką lekarzką starych i samotnych mieszkańców podwawelskiego grodu. Teraz zdecydowali się przekształcić to zobowiązanie w stały system działania. Rzecz budująca i niezwykle trafna — przynosząca oczywiste korzyści obu stronom: młodym kandydatom na lekarzy i ich pacjentom. Ale zacznijmy od zasad funkcjonowania owego systemu studenckiej opieki nad seniorami.

Otóż w mieszkaniu takiej osoby zjawia się dwoje lub dwóch młodych ludzi: studenci pierwszego i czwartego roku Akademii Medycznej. Zakładają sobie wstępną ewidencję, czynią rozeznanie i odtąd będą już składać takie wizyty raz w tygodniu. Do ich zadań należy: nawiązywanie i pogłębianie ze starym człowiekiem kontaktu oraz przeprowadzanie najprostszych podstawowych badań lekarskich jak np. mierzenie ciśnienia, tętna, temperatury itp. Jeśli tylko zauważą jakieś odchylenia od normy, jeśli ich coś zaniepokoi w stanie zdrowia pacjenta, natychmiast zawiadamiają i — praktycznie biorąc — sprowadzają lekarza rejonowego. Następnie asystują przy jego badaniach, pilnują, aby wszystkie zalecenia zostały wykonane, lekarstwa sprowadzone itp. Jednym słowem — szeroka, pełna opieka i pomoc lekarska wobec ludzi, którzy takiej opieki i pomocy najbardziej potrzebują. I to z inicjatywy przyszłych medyków, którzy sposobną się do podjęcia tego niezwykle odpowiedzialnego i trudnego zawodu, rozszerzają znakomicie pole swych uczelnianych praktyk, od samego początku mogą je kojarzyć z tym, co najważniejsze: pomocą i wsparciem dla człowieka.

Akcja rozwija się szybko, dzięki wielkiemu zainteresowaniu i zaangażowaniu studenckiej młodzieży. Na początek opieką objęto stu pacjentów. Do każdej „lekarzkiej dwójki” dołącza obecnie słuchaczka Wydziału Pielęgniarskiego AM, co pozwala jeszcze bardziej powiększyć zakres udzielanych świadczeń. Jednocześnie przy uczelni powstał zespół klinicyistów, którzy wspomagają młodych „Judymów” w poważniejszych przypadkach chorobowych. Ci zaś działają w sposób zorganizowany. Przede wszystkim zakładają swym pacjentom specjalne książeczki obserwacji zdrowia. Ten, z „trójki”, który jest słuchaczem I roku, będzie w książeczce prowadził zapisy przez cały okres swoich studiów, a potem — przekaze je następnemu kandydatowi na lekarza. W ten sposób powstanie ciągły zapis stanu zdrowia podopiecznego. Natomiast co dwa miesiące książki będą kontrolowane przez profesorów, a zapisy cmawiane na ćwiczeniach studenckich. Podkreślić należy, że akcja jest oczywiście zupełnie ochotnicza i dobrowolna, ale uczestnictwo w niej będzie potwierdzane w indeksie.

Kampania, jak się rzekło, ruszyła żwawo. Przewiduje się, że do końca roku działać już będzie w Krakowie 300 zespołów studenckich. Ale na pewno na tym się nie skończy. Inicjatywa młodych krakowskich medyków zasługuje bowiem ze wszech miar na upowszechnienie. Niewątpliwie zainteresuje się nią również młodzież z innych akademii medycznych. Bo trudno o lepsze powiązanie dobrego i pięknego celu — z pożytecznym. Z jednej strony konkretna, systematyczna pomoc dla ludzi starych, dla których nigdy takiej pomocy za wiele, a często — za mało, z drugiej zaś — istotna forma dokształcania studenta w aspekcie zawodowym oraz wzbogacanie jego osobowości. Będzie to dla niego receptą na sukces.

H. WIDERKA



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Klemens S. z Jędrzejowa pisze: „Jestem prostym, podeszłym już w latach człowiekiem, ale jeszcze żywo interesuję się możliwe wszystkim co mnie otacza. Od kilku lat w moim mieszkaniu sporo się mówi o Kościele Polskokatolickim — mówi się dobrze i źle. Powiem wprost: dobrzy ludzie mówią dobrze, a źli ludzie — źle. Czytam bardzo skrupulatnie „Rodzinę” i cieszę się, gdy znajduję w niej interesujące artykuły.

Chciałbym nawiązać kontakt listowny z ks. Antonim Pietrzykiem, który pochodzi z moich stron. Proszę o jego adres.

Przykro mi, że tak często krytykujecie Kościół Rzymskokatolicki i że nie dobrego nie napiszecie choćby o takim wielkim papieżu, jak Paweł VI”.

Panie Klemensie! Informujemy, że ziomek Pana, ks. mgr Antoni Pietrzyk, od 27 czerwca ubiegłego roku jest wikariuszem generalnym Diecezji Wrocławskiej. Reportaż z uroczystości tzw. instalacji zamieściła „Rodzina” w nr 32 z 10 sierpnia 1975 roku. Ksiądz wikariusz generalny rezyduje w Kurii Biskupiej, ul. Oławska 19, 50-123 Wrocław.

Druga sprawa. Częste krytykowanie Kościoła Rzymskokatolickiego na szpaltach naszego tygodnika to niestety, albo na szczęście, zarzut nie w pełni prawdziwy. Śmiemy twierdzić, iż Pan nieswiadomie uległ złej opinii niektórych ludzi o Kościele i o „Rodzinie”. Owszem, z satysfakcją piszemy częstokroć o naszych braciach — świeckich i duchownych — z innych Kościołów. Często krytykujemy zło, ale to przecież nasz chrześcijański i obywatelski obowiązek. Nie potępiamy nigdy ludzi. Spełniając Pańskie życzenie, możemy z życia papieża Pawła VI odnotować m. in. takie wydarzenia:

- 5.I.1964 — spotkanie w Jerozolimie z prawosławnym patriarchą Konstantynopola Atenagorasem.
- 25.I.1964 — przybycie do Konstantynopola, starożytnej stolicy wschodniego chrześcijaństwa, na ziemię, na której odbywały się pierwsze ogólnokościelne, czyli ekumeniczne sobory: w Nicei, Efezie, Chalcedonie.
- 6.VIII.1964 — wydanie encykliki „Ecclesiam suam — zasadniczego dokumentu o dialogu.
- 26.III.1967 — ogłoszenie encykliki z zakresu zagadnień społeczno-ekonomiczno-politycznych: „Populorum progressio”.

Następnie: spotkanie z przewodniczącym Rady Najwyższej ZSRR Mikołajem Podgornym, wielokrotnie rozmowy z prymasami Anglikańskiego Kościoła — arcybiskupami: Ramsey'em i Fischerem, zerwanie z „garibaldišką” historią „więźnia Watykanu” i wyjście, i to dalekie i wielokrotne, poza mury Rzymu, m.in. do siedziby Światowej Rady Kościołów — do Genewy i do sie-

dziby Narodów Zjednoczonych — do New Yorku... Zdajemy sobie sprawę, że tematu nie wyczerpaliliśmy, ale przecież o papieżu niech piszą pisma rzymskokatolickie.

Pani Rozalia K. z Sosnowca zapytuje, czy teolodzy wiedzą, jakie jest imię Boga.

Owszem, Droga Pani, nie tylko „fachowi” teolodzy, ale wszyscy chrześcijanie wiedzą, jakie jest imię Boga. Oto w Księdze Wyjścia, rozdz. 3 w. 14, czytamy: „A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem. I dodał: Tak powiesz do synów izraelskich: Jestem” (po hebrajsku: Jahwe). Filozofia chrześcijańska tłumaczy to imię jako Byt absolutny i samoistny, dużymi literami pisane: JEST. W Piśmie św. słowo Jahwe powtarza się ponad 5300 razy, ale też i w Księgach Pisma św spotykamy inne nazwy — imiona Boga, np.: El, Elohim, co oznacza Potęgę, Wspaniałość, Siłę, Majestat, Donai = Pan, Władca, Król; Sabaoth = Pan zastępów; Sadai — Wszchemgący; Kadosz = Święty; Melek = Król, Pan chwały, Pan wielki, Pan niebia (dla przykł. por.: Wyjśc. 3,15; Kapł. 11, 14; Mądr. 14, 3; Iz. 63, 16). Znamienne wyraża się o tym filozof K. Lippert: „Imię Boga to nie pusty dźwięk, to nie puste, beznisne słowa, ale to potężnie brzmiący symbol Jego wiekistej mocy i piękna, Jego bogactwa i wielkości. Wszystkie imiona, jakie nadajemy Bogu, są to imiona ludzkiej wyobraźni i ludzkiej mowy”.

Pan Adam J. z Częstochowy: „Pochodzę ze Śląska Opolskiego, z rodziny robotniczej, mam lat 18, wykształcenie podstawowe. Czy mógłbym być przyjęty do seminarium duchownego Kościoła Polskokatolickiego?”

Drogi Panie Adamie! Najpierw musi Pan zdobyć średnie wykształcenie. Tylko młodzieńcy po maturze mogą być przyjęci na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (Seksja Teologii Starokatolickiej), a po jej ukończeniu mogą — jeśli spełnią wymagane prawem kościelnym warunki — otrzymać święcenia kapłańskie i poświęcić się szaczonej pracy kapłańskiej w kraju lub wśród Polonii zagranicznej. Kandydaci na kapłanów powinni się odznaczać głęboką wiarą, umiłowaniem pracy na rzecz Kościoła i bliźnich oraz nienaganną opinią społeczności kościelnej i otoczenia. Trzeba więc być czynnym członkiem swojej parafii (w Pana wypadku parafii polskokatolickiej w Częstochowie), aby potem uzyskać dobrą opinię księdza proboszcza.

Jeżeli ma Pan powołanie kapłańskie, jeśli czuje w swym sercu gorące pragnienie pójścia w ślady Zbawiciela, służenia Mu i Jego Kościołowi, z pewnością wszystkie trudności zostaną pokonane, ukończy Pan szkołę średnią i znajdzie się wśród studentów ChAT. Tego z całego serca Panu życzę.

Łączę pozdrowienia dla wszystkich miłych Czytelników.

DUSZPASTERZ

Rozszerzenie kręgu osób uprawnionych do zwiększonego zasiłku rodzinnego na dziecko upośledzone na zdrowiu.

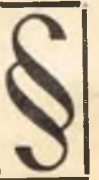
Ojcu chorego Antosia, Panu Kazimierzowi Z. z Niedźwiad, Pani Józefie A. z Będowa — matce biednej, ale najukochańszej Zosi — i innym zainteresowanym Czytelniczkom i Czytelnikom odpowiadamy na ich pytania:

Od 1 stycznia 1974 r. wysokość zasiłku rodzinnego na dzieci została uzależniona (oprócz czynników dotychczasowych, jak liczba dzieci, ich wiek, nauka, zarobki rodziców **nadto od stanu zdrowia dziecka**). Mianowicie na dziecko upośledzone na zdrowiu zasiłek rodzinny uległ zwiększeniu o 500 złotych. Pisaliśmy o tym przeszło rok temu (Nr 4 (753)). W rok później, bo od 1 sierpnia 1975 r. warunki, od których zależy nabycie uprawnień do zwiększenia zasiłku rodzinnego ze względu na stan zdrowia dziecka, uległy złagodzeniu, a tym samym krąg osób uprawnionych do tego zwiększenia, rozszerzył się. Chodzi tu przede wszystkim o tych rodziców, których chore dziecko nie przebywa w domu, ale w internacie szkoły ponadpodstawowej, w zakładzie specjalnym, w domu dziecka lub w innej placówce opiekuńczo-wychowawczej. Do tej pory, przez czas pobytu dziecka w zakładzie, rodzicom nie przysługiwał zasiłek rodzinny. W związku z tym stanem prawnym były przypadki (również w rodzinach naszych Czytelników), że rodzice płacili za dziecko przebywające w zakładzie np. 1200 złotych miesięcznie, a mimo to nie mieli prawa do zasiłku rodzinnego na to dziecko. Obecnie, tj. od 1 sierpnia 1975 r. zasiłek rodzinny nie przysługuje w dalszym ciągu, ale tym tylko rodzicom, których dziecko przebywa w zakładzie **bezpłatnie**. Wszyscy pozostali, a więc ci, którzy ponoszą na dziecko przebywające w internacie szkoły ponadpodstawowej czy w zakładzie specjalnym, w domu dziecka lub w innej placówce opiekuńczo-wychowawczej, choćby częściową nawet minimalną odpłatność, zachowują prawo do zwiększonego zasiłku rodzinnego na chore dziecko. Jest to duża ulga dla dotkniętych nieszczęściem rodziców.

Zakłady pracy winny przystąpić do wypłaty zwiększonego zasiłku we własnym zakresie w tych wszystkich przypadkach, kiedy mimo posiadania pozytywnej decyzji ZUS wypłatę zawieszono z powodu przebywania dziecka w jednym z ww. zakładów, pracownik ponosi za nie choćby częściową odpłatność, a samo dziecko nie ukończyło przed 1 sierpnia 1975 r. 16 lat; jeśli ukończyło — przed podjęciem wypłaty potrzebna jest decyzja ZUS. Jako dowód ponoszenia odpłatności za przebywanie dziecka w jednym z ww. zakładów wystarcza oświadczenie na ten temat pracownika.

Określenie stanów fizycznych, psychicznych i psychofizycznych, uzasadniających wypłatę zwiększonego zasiłku rodzinnego również z dniem 1 sierpnia 1975 r. uległo zmianie. Przytaczamy je w aktualnie obowiązującym brzmieniu: 1) wrodzone wady rozwojowe z porażeniami lub niedowładami kończyn, upośledzające w znacznym stopniu zdolność chwytą rąk lub utrudniające samodzielne poruszanie się; 2) inne wady wrodzone lub kalectwa, upośledzające w b. znacznym stopniu sprawność narządu ruchu; 3) wrodzone lub nabyte ubytki anatomiczne kończyn górnej lub dolnej, upośledzające w znacznym stopniu zdolność chwytą rąk lub utrudniające samodzielne poruszanie się; 4) zespoły neurologiczne będące następstwem urazów okołoporodowych; 5) niedowłady lub porażenia będące następstwem chorób lub urazów układu nerwowego, upośledzające w znacznym stopniu zdolność chwytą rąk lub utrudniające samodzielne poruszanie się; 6) niedorozwoje umysłowe począwszy od niedorozwoju umiarkowanego (iloraz inteligencji około 50 i poniżej według klasyfikacji międzynarodowej); 7) psychozy i zespoły psychotyczne o znacznym nasileniu, w których okres leczenia przekracza 6 miesięcy; 8) padaczkę z wyraźnymi następstwami psychoneurologicznymi; 9) wrodzone lub nabyte wady narządu wzroku powodujące znaczne ograniczenie jego sprawności, obniżenie ostrości wzroku w oku lepszym do 5/35 lub 0,15 według Snellena po wyrównaniu wady wzroku szklami korekcyjnymi lub ograniczenie pola widzenia do przestrzeni zawartej w granicach 30°; 10) głuchotę lub obu stronnie upośledzenie słuchu mierzone na częstotliwości 2000 Hz o natężeniu od 80 dB; 11) niemotę lub b. znaczne zaburzenia mowy wymagające współdziałania w procesie uczenia się; 12) wrodzone lub nabyte wady układu krążenia i oddechowego, znacznie upośledzające sprawność organizmu; 13) inne stany chorobowe lub po przebytych chorobach, powodujące upośledzenie sprawności ogólnej, utrudniające w znacznym stopniu możliwość samodzielnego poruszania się lub wymagające opieki i pomocy rodziców w leczeniu i rehabilitacji (np. ciężkie postacie cukrzycy) lub w ochronie dziecka przed możliwością doznania urazu (np. hemofilia).

Zaszła jeszcze jedna korzystna zmiana. Do końca lipca 1975 r. na dziecko upośledzone przysługiwał zwiększony dodatek rodzinny tylko do ukończenia przez nie 16 lat życia; później tylko pod warunkiem zakwalifikowania go co najmniej do II grupy inwalidów. Przepis ten został utrzymany również obecnie. Nadto jednak, jeśli chodzi o dzieci upośledzone na zdrowiu, które kształcą się **w szkole obojętne jakiego szczebla**, to zwiększony zasiłek na nie przysługiwać do czasu ukończenia nauki, nie dłużej jednak niż do ukończenia 25 lat życia. Chodzi tu oczywiście o dzieci, na które przed ukończeniem przez nie 16 lat życia był przyznany zwiększony zasiłek, a których zdrowie odpowiada jednemu z przytoczonych wyżej stanów. Dla porównania: prawo do zasiłku rodzinnego na zdrowe dziecko wtedy tylko przysługiwać aż do skończenia przez nie 25 lat życia, jeśli kształci się ono w szkole wyższej, a nie np. w średniej czy w zasadniczej, jak dziecko upośledzone.





Patriarcha Izaak

Po śmierci Abrahama przez długie lata patriarchą był Izaak. Za żonę wziął sobie Rebekę, siostrę Labana z Haranu. Bóg dał mu dwóch synów — bliźniaków Ezawa i Jakuba, ale Ezaw urodził się pierwszy i w myśl prawa jemu kiedyś będzie należało się dziedzictwo po ojcu. Stało się jednak inaczej. Ezaw był lekko-myślny i niecierpliwy. Pewnego razu, gdy był bardzo głodny, sprzedał młodszemu bratu swoje pierworoǳtztwo za miskę smacznej polewki. Potem sprytniejszy i mądrzejszy Jakub podszedł nie-widomego już starca Izaaka, uważając że skoro brat Ezaw sprzedał mu starszeństwo, to ojciec powinien jego pobłogosławić, a nie Ezawa i jemu dać w testamencie wszystkie dobra. Niewidomy Izaak pobłogosławił Jakuba. Ezawowi pozostała zaszczyt- na wprawdzie, ale służebna rola żołnierza-obroncy posiadłości ro- du. Ezaw pogniwał się na brata i zaczął grozić, że skoro tylko mi- nie żałoba po śmierci ojca, zabije Jakuba. Przestraszona matka Rebeka kazała młodszemu syno- wi uciekać do wujka Labana do Haranu, skąd sama pochodziła.

Drabina Jakubowa

Noc zastała Jakuba w drodze przez szczerze pole. Zmęczony uciekinier podłożył sobie kamień pod głowę i zasnął. We śnie zobaczył drabinę stojącą na ziemi, a wierzchołkiem sięgającą nieba. Aniołowie zstępowali i wstępowali po niej, a Bóg wspierał się na tej drabinie i mówił do Jakuba: Jam jest Bóg Abrahama i ojca twego Izaaka. Ziemię, na której śpisz, dam tobie i potom- stwu twemu. I będą błogosławio- ne w tobie i w potomstwie twoim wszystkie pokolenia ziemi. Gdy Jakub się obudził, rzekł: Praw- dziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem. I nazwał miejsce to Betel, to znaczy dom Bóży.

Pojednanie z Ezawem

Jakub przebywał u wujka La- bana przez 20 lat. Tam ożenił się z Rachelą. Przez cały czas pracując pilnie, stał się bogatym człowiekiem. Ciągłe jednak tęsk- nił za domem rodzinnym i mar- rzył o powrocie. Laban zaczął za- zdradzić swemu zięciowi mająt- ności, dlatego Jakub mimo strachu przed bratem postanowił wracać co prędzej do Palestyny. Zabrał żonę i dzieci i na czele dużej karawany, złożonej z wiel- kich stad poganianych przez słu- gi, ruszył na zachód do Ziemi Świętej. Gdy się zbliżyli do gra- nicy ziem należących do ojca Izaaka i brata Ezawa, Jakub całą noc modlił się prosząc Boga, by ustał gniew brata. Nad ranem mocował się Jakub w modlitwie z Aniołem Bożym mówiąc: Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobło- gosławisz! Bóg udzielił błogosła- wiestwa swemu służdze Jakubo- wi, a nadto zmienił mu imię z Jakuba na Izrael. To imię nosił będzie odtąd cały naród wybrany.

O wschodzie słońca zauważono Ezawa zbliżającego się na czele wojska. Rodzina Jakuba ukloniła się przybyszowi. Zmiękło marso- we serce wojownika. Stopniał gniew. Ezaw podbiegł do brata, rzucił mu się na szyję, całował Jakuba i płakał z radości, że oto znów będą razem. Jakub wręczył bratu upominki i razem pospie- szyli do żyjących jeszcze rodzi- ców.

Ezaw, chociaż za młodu był nieroztropnym chłopcem, potem zmądrzał i nie chował długo w swoim sercu nienawiści do brata. Nas też czasem krzywdzą inni ludzie, a nawet rodzeni bracia czy siostry. Uczmy się od Ezawa darować chętnie urazy i nie gnie- wać się długo na bliźnich na- szych.

KSIĄDZ ŁUKASZ



Zmartwienie Āriela

— Włóż jej pierścień i powiedz słowa rytuału, a Tolmai świad- kiem będzie wobec Boga i lu- dzi, że wszyscy z zezwoleniem i radością związek wasz przy- mujemy. Nieprawdaż, matko?

— Tak jest — przez lzy wy- szeptala Anna.

— Tak jest — uroczyście o- świadczył Tolmai.

— Tak jest — z powagą doró- słego męża dorzucił swe potwier- dzenie Ariel.

Symeon chciał powstać, ale si- ły mu nie dopisały. Zuzanna więc musiały doń podejść. Gdy młodzieniec wkładał jej pierścień na palec prawej ręki, ręce oboj- gu tak drżały, że trwały do długą chwilę wśród uroczystego milczenia. Potem Symeon, pa- trząc z wielką miłością na swą

zatrwożoną oblubienicę, powtó- rzył za Tolmaim:

— Oto przez tę obrączkę je- steś mi poświęcona według za- konu Mojżeszowego i Izraelowe- go.

A gdy Zuzanna na znak zgody skłoniła głowę, Symeonowi zda- ło się, że go nagle z otchłani Aniołowie Pańscy przenieśli do raju.

Ariel zaś, który był wielkim miłośnikiem psalmów, nie cze- kając na kogoś ze starszych, za- intonował zupełnie nieodpowied- nie do jego wieku wezwanie.

Chwalcie, dzieci, Pana
Chwalcie imię Pańskie!

Ale wszyscy byli tak rozrado- wani i poruszeni, że nikt go nie skarcił, lecz owszem, wszyscy pieśń tę podjęli i śpiewali zgod- nie:

Niechaj będzie imię Pańskie błogosławione odtąd i aż na wie- ki...

Ojciec, jako był przyrzekł, nie wzbraniał Arielowi wyjazdu do Kafarnaum zaraz po zaręczynach Zuzanny, sam go nawet zechęcał.

— Odwiedzanie niemocą złoży- nych jest uczynkiem dobrym, bo

przy łóżku chorego spotykamy się z Bogiem.

— Jak to rozumieć, ojczu?

— Choroba — to nawiedzenie Pańskie. I dlatego, posłuchaj mnie, kiedy przyjdiesz do Saftii, nie siadaj na łóżku ani na ła- wie, ani na stołku, ale osłoń się i usiądź na ziemi. Tak czynili przyjaciele Hioba, bo Pan prze- bywa nad lożem chorego.

Z opowiadań chłopca Roboal wywnioskował, że synek Chuzy chory był na febrę.

— Co też to za choroba? — py- tał Ariel.

— Ja myślę z tego, co mówisz, że to jest ogień w kościach.

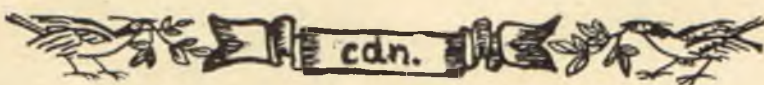
— Czy łatwo się z tego wyle- czyć?

— Jak czasem.

— A czy się na to umiera?

— Zdarza się. Ta choroba by- wa nieraz posłańcem śmierci. Ale czemu by Saftia nie miał wy- zdrowieć? Młody jest, ma opie- kę. Jedź, odwiedź go, dla cho- rych na ogień w kościach odwie- dziny i rozmowa są korzystne.

(15)



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kole- gium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele: od 25 listopada na I kwartał, I półrocze i na cały rok następny; natomiast do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres pre- numeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny”

za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilu- stracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 471. J-31.

Nr ineksu 37477

Uwaga! Ważne komunikaty dla Czytelników

Zmiana adresu Redakcji!

Redakcja nasza (wraz z całym Zakładem Wydawniczym „Odrodzenie”) zmieniła swą siedzibę. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Można jeszcze zamówić Kalendarz Katolicki 1976

Serdecznie przepraszamy tych Czytelników, którzy zamówili Kalendarz Katolicki na rok 1976, lecz go nie otrzymali. Po prostu nie dla wszystkich starczyło. Informujemy, że kalendarz można jeszcze zamówić (stron 264, cena 20 zł). Gdy otrzymamy egzemplarze przez kioski „Ruch” nie sprzedane, niezwłocznie zamawiającym wyślemy. Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, koniecznie z podaniem na kopercie: „Dodatkowe zamówienie kalendarza”.

Przypominamy! Konkurs literacki!

Z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego ogłosiliśmy konkurs literacki na pamiętnik, wspomnienie lub opowiadanie — związane tematycznie z Kościołem Polskokatolickim. Szczegółowe dane dotyczące konkursu opublikowaliśmy w „Rodzinie” nr 6 z lutego br.

Nagrody: I — 3000 zł. II — 2000 zł. III — 1000 zł oraz dwa wyróżnienia po 500 zł.

Przypominamy: prace należy nadsyłać pod adresem: Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs literacki”. **Termin: 30 kwietnia br.**

Prześlij do Redakcji niepotrzebne Ci książki

Drodzy Czytelnicy! Zapewne i u Was w domu, być może gdzieś na strychu czy w piwnicy, znajdują się zapomniane, niepotrzebne stare Biblie i książki o treści religijnej z ilustracjami. Prosimy Was, przyslijcie te książki pod adresem Redakcji Tygodnika Katolickiego „Rodzina, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.

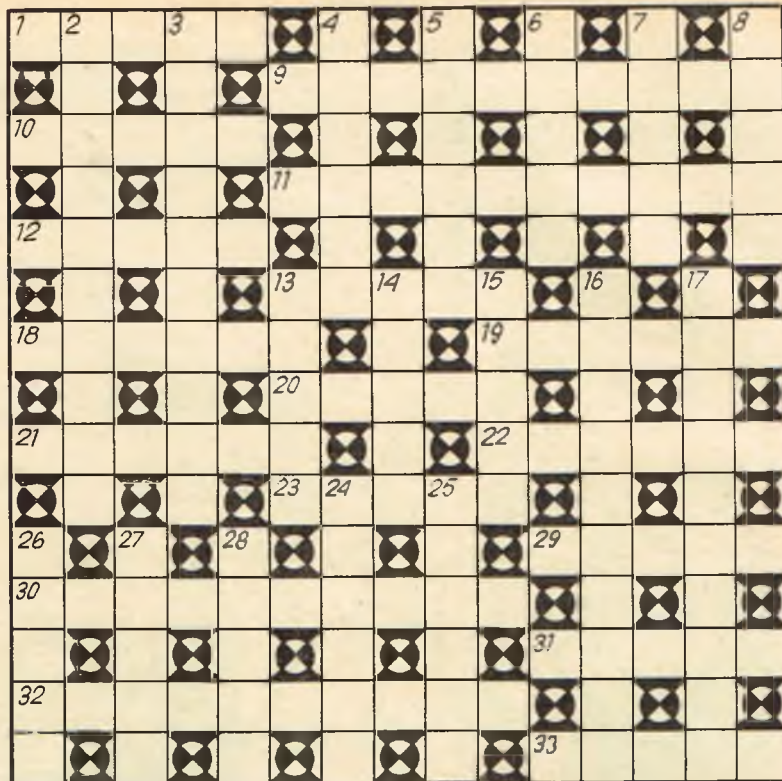
Wśród Czytelników, którzy nadeślą najciekawsze stare Biblie i książki rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody rzeczowe.

Zamów i przeczytaj

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II. razem stron 418, cena 60 zł.** — Złote myśli wielkiego Polaka i Biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. To, co przed laty głosił Biskup Hodur, znajduje potwierdzenie we współczesnym chrześcijaństwie, jako słuszne i zgodne z duchem Ewangelii.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: Prawo wewnętrzne”, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.** W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je znać i przyczynić się do pożądanej jedności wszystkich chrześcijan.
- **Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.** — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej i superintendenta Kościoła Metodystycznego w PRL, opowiadające barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł.** — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.**

W sprawie prenumeraty „Rodziny”

Do Redakcji nadeszło wiele listów od Czytelników, którzy zapytują, dlaczego nie otrzymują naszego tygodnika mimo opłaconej prenumeraty na rok 1976. Uprzejmie wyjaśniamy, że Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” nie załatwia żadnych spraw związanych z wysyłką „Rodziny”. Wszelkie reklamacje należy kierować pod adresem oddziałów i delegatur „Ruchu” lub urzędów pocztowych.



KRZYŻÓWKA NR 15

POZIOMO: 1) nabożeństwo wielkopostne, 9) uroczyste nabożeństwo z procesją rozpoczynające Wielkanoc, 10) wielkomięski środek lokomocji, 11) to, co stanowi podstawę działania, rozumowania, sądu itp., 12) przewód o zmiennym przekroju dla gazów i cieczy, 13) cywilna warta, 18) grzyb jadalny, 19) mały bęben, 20) czółno, 21) nasza żywicielka, 22) skorupa sztucznego naczynia, 23) ryba, 29) straszny w dżungli i w TV, 30) nauka o ciałach niebieskich, 31) ogień wiecznie płonący, 32) hetman, zwycięzca spod Warki, 33) kompres.

PIONOWO: 2) rodem z USA, 3) miasto kultowe w Izraelu, 4) tajemnica, 5) część maszyny w kształcie rury o przekroju cylindrycznym, 6) materiał budowlany, 7) określenie wartości, osąd, 8) dużo decybeli, 13) magazyn, 14) ułatwia lokomocję w nocy i we mgle, 15) mięsień unoszący żuchwę, 16) cicerone, 17) przedostawanie się, przenikanie, 24) kolejka, 25) do mankietów, 26) pozostałość po ściętym drzewie, 27) zbiór map, 28) antonim pokoju.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 15”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 9

POZIOMO: wieś, Aleksander, kulig, Bartłomiej, stora, bajka, kabina, kwadra, rylec, Moskwa, jagoda, kłapa, próba, spiskowiec, karcz, tolerancja, zamek. **PIONOWO:** ilustrator, ściernisko, altana, skutek, zakon, odpis, Troja, barak, Julia, akcja, Małgorzata, gradobicie, lawina, presja, psota, willa, skarb.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Tadeusz Jakubowski z Elbląga, Franciszek Wodnicki z Nysy, Krystyna Mileczarska z Kielc.



Tak współczesny reżyser wyobraża sobie Ostatnią Wieczerzę. Kadr z kręcenego na Zachodzie filmu o życiu Jezusa Chrystusa.